

W 158 numerze „Sztandaru Młodych" ogłosiliśmy konkurs pt. **„DLACZEGO W BERLINIE?"**

Przypominamy, że termin nadsyłania wyczerpujących odpowiedzi na to pytanie — co jest warunkiem udziału w Konkursie — **mija z dniem 25 bm.**

Najlepsze odpowiedzi będą opublikowane w „Sztandarze Młodych".

WARTO SIĘ ZASTANOWIĆ.

NAGRÓD BĘDZIE AŻ 100.

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 12 lipca 1951 r. Nr 164 (372) B Cena 15 gr

Dla uczczenia 7 rocznicy Wyzwolenia

Brygady robót ziemnych w Nowej Hucie W CIĄGU TYGODNIA zaoszczędziły ćwierć mln. zł

Napływają już pierwsze meldunki o realizacji zobowiczań lipcowych. Obok nich nieprzerwaną falą płyną dalsze zobowiązania, podejmowane przez setki załóg robotniczych, gromad wiejskich, chłopów zrzeszonych w spółdzielniach produkcyjnych oraz robotników rolnych.

Brygady robotników pracujące przy robotach ziemnych, na terenie budowy kombinatu **Nowa Huta wykonały w ciągu tygodnia pracę obliczoną na 15 dni, przysparzając w ten sposób oszczędności na kwotę ćwierć miliona złotych.** 38 przodujących brygad murarskich zwiększyło tempo prac do tego stopnia, że **przewidziany harmonogramem czas ukończenia robót został skrócony o blisko 1/3.** Brygada murarska **Franciszka Wcisły**, pracująca przy budowie bloków mieszkalnych, ułożyła **w ciągu 6 godzin 62 tys. cegieł.**

*

Włókniarze **ZPB im. F. Dzierżyńskiego** przyśpieszając wykonanie swoich zobowiązań pragną w ten sposób uczcić pamięć płomiennego rewolucjonisty, którego 25 rocznica śmierci przypada 20 bm.

W ciągu 10 dni od chwili podjęcia zobowiązań robotnicy przędzalni średnio - przędnej uruchomili dodatkowo 2.500 wrzecion i wyprodukowali ponad plan 200 kg. przędzy. Załoga tkalni uruchomiła dodatkowo 42 krosna. Wielu robotników i robotnic ZPB im. F. Dzierżyńskiego podniosło procent wykonywania baz produkcyjnych. M. in. o 2 proc. podniosły wykonanie swoich baz produkcyjnych prządki — **Jadwiga Szegda i Stanisława Lewicka.**

*

Realizacja zobowiązań robotników PGR przyczynia się do przedterminowego wykonania planów produkcyjnych i daje Państwu wielomilionowe oszczędności. **Zobowiązania załóg 93 gospodarstw bydgoskiego zespołu PGR przyniosą 2.758 tys. zł. oszczędności.** Czyn Lipcowy robotników rolnych 46 zespołów PGR woj. wrocławskiego przysporzy Państwu **1.347 tys. zł. oszczędności.**

Do fali zobowiązań, obejmujących coraz szerzej wieś, włączają się również traktorzyści Państwowych Ośrodków Maszynowych. Traktorzyści POM-ów **Trzebieszowice, Grodków i Reńska Wieś w woj. opolskim zobowiązali się przedterminowo wykonać prace żniwne, przy jednoczesnym zaoszczędzeniu paliwa i smarów. Zobowiązania te dadzą 47 tys. zł. oszczędności.**

*

Drużyna ZMP, obsługująca parowóz **T-203-261** w składzie: maszyniści — **Tadeusz Grzymała i Jerzy Pszczółkowski** oraz pomocnicy — **Zenobiusz Kuczyński i Henryk Wszędyrówny** zrealizowała długofalowe zobowiązanie przejechania 100 tys. kilometrów bez napraw okresowych. Zobowiązanie zostało wykonane z nadwyżką: zamiast 100 tys. kilometrów przejechano 101.101 km.

Jednocześnie obsługa parowozu **T-203-261** zobowiązała się dodatkowo przejechać dalszych **250.000 km.** bez naprawy okresowej.

Wykonanie zobowiązania przyniosło Państwu **22.535 zł. oszczędności.**

*

Młodzież **ZWPP „Era"** w odpowiedzi na apel huty „Kościuszko" i w związku z III Światowym Zlotem Młodych Bojowników o Pokój podjęła wiele zobowiązań. Dział TP-7 zobowiązał się wykonywać 130 proc. normy do końca II roku Planu 6-letniego. Dział TP-5 — wykonać zamówienie dla huty „Kościuszko" 6 dni przed terminem, brygadziści działu TP-6 — osiągnąć od 5 do 25 proc. przekroczenia normy. Brygada frezarek podjęła się uzyskać **230 proc.** normy. Ponadto kol. **Ozga i Kucharczyk** zobowiązali się przepracować 40 godzin nadliczbowych. Pozostałe brygady zobowiązały się zwiększyć wydajność pracy i uzyskać w każdym miesiącu do końca br. od **150 do 195 proc. normy.**

*

Na parowozie OK-171 maszyniści i pomocnicy zobowiązali się przedłużyć przebieg parowozu między naprawami rewizyjnymi do **100.000** kilometrów, uzyskując w ten sposób 14.245 złotych oszczędności. Obsługa parowozu **TR-12-26** zobowiązała się przedłużyć bieg parowozu między płukaniem kotła z dotychczasowych **4.500 km.** do **5.000 km.** Podobne zobowiązanie podjęła obsługa parowozu **Ty-2-999.**

Sprawny i terminowy przebieg żniw zapewni chleb dla kraju

Przemówienie radiowe ministra Dąb-Kocioła

W związku z rozpoczęciem kampanii żniwnej, Min. Rolnictwa JAN DĄB-KOCIOŁ wygłosił 10 bm. przez radio przemówienie, w którym m. in. powiedział:

Tegoroczne zbiory zapowiadają się obficie

Ze względu na duże urodzaje trzeba być przygotowanym na to, że tegoroczne żniwa będą znacznie trudniejsze, niż w roku ubiegłym. Aby je sprawnie i we właściwym czasie przeprowadzić, należy:

Sprzętu zbóż dokonywać w najszerszej mierze maszynowo Trzeba dołożyć wszelkich starań, aby wszystkie maszyny żniwne, POM, SOM i te, które znajdują się w posiadaniu chłopów, pracowały bez przestoju na dwie, trzy zmiany, przy wymianie obsługi fachowej. Chodzi bowiem o to, aby maszyny żniwne mogły ściąć jak najwięcej zboża, co w dużym stopniu przyczyni się do przyśpieszenia sprzętu i obniżenia strat.

W porę i bez zwłoki rozpoczynać żniwa Wielu spośród chłopów niepotrzebnie odwleka żęcie żyta, pszenicy, czy jęczmienia, zapominając o tym, że przestałe zboże szybko się osypuje, a rolnik ponosi przez to duże straty.

Na skutek niedbalstwa, zbyt późnego koszenia, niedbałej zwózki, czy stertowania — marnuje się około 10 proc. ziarna, przez co gospodarka narodowa ponosi straty sięgające rocznie setek tysięcy ton zboża. **W porę rozpoczęty sprzęt, szybka zwózka suchego zboża do stodół, stert czy stogów, dokładne grabienie ścierniska — oto środki zabezpieczające rolnictwo przed stratami.**

Okres żniw jest krótki i trzeba się śpieszyć, aby jak najszybciej sprzątnąć zboże z pola. W tym celu należy wykorzystać każdą pogodną chwilę, święta i niedziele, a gdy zajdzie potrzeba również i noce, aby zebrać zboże w porę, w jak najlepszym stanie, aby kraj miał pod dostatkiem dobrego zboża na chleb. Wraz ze żniwami muszą być dokonywane **podorywki,** które mają ogromne znaczenie dla gleby.

Trzeba nam szerzej i pełniej niż dotąd rozwinąć siew poplonów. Trzeba bowiem pamiętać, że wczesny siew poplonów daje rolnikowi potrójną korzyść: — niszczy chwasty, użyźnia glebę i dostarcza w okresie jesiennym zielonej paszy dla bydła, lub materiału na kiszonki.

Rolnicy, jeżeli chcecie należycie rozwinąć w swoich gospodarstwach hodowlę zwierząt gospodarskich, nie zapominajcie, że przez siew poplonów uzyskacie dodatkowo cenną paszę.

Do sprawnego i terminowego przeprowadzenia kampanii żniwnej w dużej mierze przyczynią się zobowiązania, które na wezwanie załogi huty „Kościuszko" podejmują pracujący chłopi, członkowie spółdzielni produkcyjnych, pracownicy POM i SOM.

Wezwanie zostało podjęte z radością przez całą wieś.

Dołóżmy wszelkich starań, aby prace w czasie tegorocznych żniw miały przebieg sprawny, aby sprzęt zbóż był wykonany terminowo, a spełnimy w ten sposób ważne zadanie gospodarcze — zbierzemy w dobrym stanie, przy najniższych stratach chleb dla kraju, dla miast i wsi.

Życzę Wam najserdeczniej, aby praca Wasza przy tegorocznych żniwach dała jak najlepsze wyniki dla podniesienia dobrobytu pracującego chłopstwa, aby była świadectwem osiągnięć sojuszu robotniczo - chłopskiego, aby znamionowała dalszy krok w rozwoju siły i mocy Polski Ludowej.



WYKONUJEMY ZOBOWIĄZANIA PRZEDZLOTOWE

Jeszcze niedawno — wydaje się — podejmowaliśmy zobowiązania przedzlotowe — a już nadchodzą z całego kraju meldunki o ich wykonaniu, a nawet przekroczeniu.

Na Sanowagu w Sanoku — jak pisze kol. **Kazimierz Podsiadło** — 10 brygad młodzieżowych wykonało już swe zobowiązania.

I tak brygada im. Stalina zamiast 150 osiągnęła 288 proc. normy. Z brygady tej kol. Andrzej Gryzek wykonał aż 315 proc.!

Brygada **im. Rewolucji Październikowej** zobowiązała się wyrobić **150 proc.** normy miesięcznej, wykonała **163 proc.** W tej brygadzie kol. **Michał Kopczak** wykonał indywidualnie 207 proc., a kol. **Edward Mosoń** — 178 proc.

Brygada **im. Tadeusza Kościuszki** zamiast przewidzianych **120 wykonała 126,5 proc. normy.** Na wyróżnienie zasługuje kol. **Stanisław Ulian** wykonujący **143 proc.** normy.

Brygada **im. Janka Krasickiego** podjęła się wyrobić **125 proc.** normy, wykonała **136 proc.** Kol. **Jan Bober** z tej brygady osiągnął **indywidualnie 150 proc.**

Brygada **im. Ludwika Waryńskiego** zobowiązała się do **130 proc.,** wykonała **149 proc.** Kol. **Józef Oryszczak** wyrobił **152 proc.**

Brygada **im. Hanki Sawickiej** podjęła się wykonać **120 proc.,** wykonała zaś **140 proc.,** kol. **Tadeusz Kwiat** osiągnął indywidualnie **149 proc.**

Brygada **im. Karola Świerczewskiego** zobowiązała się do **120 proc.** normy — dziś ma **133 proc.,** a kol. **Mieczysław Czaja** z tej brygady — **138 proc.**

Koledzy Sanowagu podjęli teraz długofalowe zobowiązania na cześć Zlotu.

Pierwsze kroki nowych brygad

Podejmowanie zobowiązań z okazji Zlotu pomogło kolegom z **FUM-u w Warce** zorganizować brygady produkcyjne. Nowopowstałe **9 brygad,** w których skład wchodzą ZMP-owcy i niezrzeszeni — pisze kol. **Jan Kaczmarski** — podjęło od razu zobowiązania przedzlotowe. Grupy ZMP-owskie, wchodzące w skład brygad prowadzą systematyczną kontrolę i wymianę doświadczeń. Podniesienie przez brygady **wydajności o 6 proc.** daje **6323 zł** oszczędności.

Prócz tego koledzy z **FUM w Warce** wykonują na Zlot model miniaturowej wiertarki.

Także szkoły wykonują swoje zobowiązania

Koledzy ze szkół nie chcieli pozostać w tyle poza swymi towarzyszami z produkcji. Wielu uczniów szkół zawodowych podjęło zobowiązania, które już wykonało.

Absolwenci **Państwowej Szkoły Technicznej w Szczecinie** wyremontowali 8 snopowiązałek typu **„Deering" w POM-ie Dołuje,** woj. szczecińskie. POM zaoszczędził przez to **3000 zł.**

Uczniowie **Zasadniczej Szkoły Metalowej w Sokołowie Podlaskim** wykonali dodatkowe prace w warsztatach, m. in. **200 sztuk rygli do drzwi i zamek — wszystko z zaoszczędzonego materiału,** co razem dało oszczędność **1970 zł, wyłącznik do tokarni** wartości **250 zł, oprawki do łożysk transmisyjnych** wartości **150 zł. itp.**

Korespondenci
R. FROST. i ZB. DENKIEWICZ

Ze słowem o Zlocie na rowerach dookoła Polski

Ze słowem o III Światowym Zlocie Młodych Bojowników o Pokój dookoła Polski — pod takim hasłem 10-osobowa grupa młodzieżowa rekrutująca się z członków sekcji turystycznej warszawskiego „Kolejarza" organizuje 1-miesięczną wycieczkę kolarską.

2.020-kilometrowa trasa prowadzi m.in. z Warszawy przez Radom, Chęciny, Kraków, Nową Hutę, Katowice, Opole, Wrocław, Zieloną Górę, Szczecin, Kołobrzeg, Gdynię, Elbląg, Olsztyn, Mikołajki, Łomżę i Serock.

Uczestnicy wycieczki zatrzymywać się będą po drodze w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych, gdzie po pogadankach o Zlocie wystąpią z wesołym programem pieśni i humoru. Młodzi turyści zobowiązali się przepracować w czasie swej podróży 600 roboczo-godzin przy robotach rolnych oraz pomóc w pracy LZS-om. Grupa kolarska wyruszyła z Warszawy 8 bm.

(HEN)

Delegacji tenisistów polskich rząd holenderski odmówił wiz wjazdowych

Delegacja Sekcji Tenisa GKKF w składzie: przewodniczący inż. **J. Olszowski** oraz Zasłużony Mistrz Sportu **J. Jędrzejowska,** w dn. 10 lipca br. miała wziąć udział w Kongresie Międzynarodowej Federacji Tenisowej w Hadze. Udział naszej delegacji w Kongresie został uniemożliwiony wskutek nieotrzymania do dnia dzisiejszego wiz wjazdowych do Holandii.

Wypadek nieudzielenia wiz w terminie umożliwiającym wzięcie udziału w obradach Międzynar. Federacji Tenisowej, której Polska jest członkiem, a tym samym uniemożliwienie naszej delegacji zajęcia stanowiska i decydowania o najbardziej istotnych sprawach dotyczących sportu tenisowego w ogóle a współpracy międzynarodowej na tym odcinku w szczególności, nie jest wypadkiem odosobnionym. W roku 1949 udział polskiej delegacji w Kongresie Międzynarodowej Federacji Tenisowej w Paryżu został również uniemożliwiony wskutek odmowy udzielenia wiz.

Fakty powyższe obok niedopuszczenia zgłoszonej ekipy polskich tenisistów do mistrzostw w Belgii w roku bieżącym, następnie późnego wydania wiz wjazdowych dla reprezentacji tenisowej na mecz z Włochami (powodującej w konsekwencji przybycie naszej drużyny na 24 godziny przed zawodami), są dowodem systematycznie prowadzonej akcji mającej na celu uniemożliwienie sportowcom polskim brania udziału w pracach Międzynar. Federacji Tenisowej oraz w międzynarodowych spotkaniach, które mogą przyczynić się do pogłębienia przyjaźni między sportowcami wszystkich krajów.

Uwaga Czytelnicy!

Pierwszy odcinek wspomnień Feliksa Sztama znanego trenera bokserskiego wydrukujemy w numerze 168 „Sztandaru Młodych". Numer ten ukaże się w Warszawie w poniedziałek, dnia 16 bm. a w wydaniu prowincjonalnym we wtorek, dnia 17 bieżącego miesiąca.

HERRIOT przewodn. Zgromadzenia Narodowego Francji

Jak donosi agencja **France Presse,** we wtorek odbyły się wybory przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego. Przewodniczącym Zgromadzenia został ponownie radykał **Edward Herriot.** Po ogłoszeniu wyników wyborów premier **Queuille** złożył na ręce prezydenta Republiki **Auriola** dymisję całego gabinetu.

Maurice Thorez jest i pozostanie pierwszym deputowanym Francji

Federacja Komunistycznej Partii Francji dep. Sekwany ogłosiła protest przeciwko nikczemnym próbom reakcji francuskiej pozbawienia **Maurice Thoreza** mandatu poselskiego.

Protest wskazuje, że **Zgromadzenie Narodowe „zamierza zakwestionować legalność wyboru sekretarza generalnego naszej partii, najgorętszego obrońcy pokoju w naszym kraju, najlepszego syna naszego narodu, pierwszego deputowanego Francji Maurice Thoreza"**

KPF ostrzega wszystkich ludzi pracy przed tym nowym zamachem na powszechne prawo wyborcze i wzywa ich do protestu.

Maurice Thorez jest i pozostanie pierwszym deputowanym Francji — stwierdza protest. — Faszyzmu nie będzie!

We wszystkich miastach **Francji** odbywają się wiece protestacyjne przeciwko próbom pozbawienia **Thoreza** mandatu poselskiego.

88,58 proc. ludności w Niemczech Zach. głosuje za pokojem

Przedstawiciel Centr. Komisji referendum ludowego w Niemczech Zach. podał do wiadomości, że w ciągu 2 miesięcy trwania referendum **88,58 proc. głosujących wypowiedziało się przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zach. i za zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami jeszcze w roku 1951.**

Pierwsze oficjalne spotkanie w Kaesong przedstawicieli obu stron walczących na Korei

Jak podaje agencja Reutera, we wtorek odbyło się w Kaesongu pierwsze oficjalne spotkanie między przedstawicielami obu stron walczących w Korei, na którym omawiano porządek dzienny rokowań w sprawie zawieszenia działań wojennych.

Następne spotkanie wyznaczone zostało na środę rano.

*

Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej podaje, że oddziały armii ludowej w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi kontynuują na wszystkich frontach walki o znaczeniu lokalnym.

Dnia 10 lipca zestrzelono 6 samolotów nieprzyjacielskich.

*

Prezydium Zgromadzenia Narodowego Koreańskiej Republiki Ludowo Demokratycznej odznaczyło orderem **„Sztandaru Państwowego" III klasy** i medalem **„Za zasługi bojowe"** kilku członków koreańskiej organizacji młodzieżowej.

Orderem „Sztandaru Państwowego" III klasy odznaczony został m. in. Him Hen-don, członek organizacji młodzieżowej we wsi Dongwanli w pow. Boksen w prowincji Wanho.

Na faszystowskie ustawy robotnicy włoscy odpowiedzieli strajkami

W całych **Włoszech** wzmaga się ruch protestacyjny przeciwko uchwaleniu przez większość rządową w **Izbie Gmin** ustawy o tzw. **„obronie cywilnej".** Jak wiadomo, **na mocy tej ustawy rząd ma prawo ogłaszania stanu wyjątkowego w kraju i przeprowadzania mobilizacji robotników bez zgody parlamentu.**

W **Toskanii** odbyły się potężne demonstracje ludności, z oburzeniem protestującej przeciwko ponownej faszyzacji kraju. W **Livorno** odbył się półgodzinny strajk powszechny na znak protestu przeciw uchwaleniu tej ustawy. Podobne strajki odbyły się w **Arezzo,** w **Zagłębiu Grossetto,** w **San Giovanni,** w **Valdsorno,** w **prowincji mediolańskiej,** w **Modenie** itp.

Naród irański nigdy nie zgodzi się na kompromis z angielskim imperializmem

Działający w Khuzistanie tymczasowy zarząd Irańskiego Narodowego Towarzystwa Naftowego postanowił objąć kontrolę nad wszystkimi środkami łączności telefonicznej i telegraficznej b. Anglo irańskiego Towarzystwa Naftowego z Basra, Londynem i innymi miastami oraz nad wszystkimi radiowymi stacjami odbiorczymi i nadawczymi.

Jak stwierdza dziennik **„Journal de Teheran",** celem tego kroku jest **położenie kresu wszelkiej niekontrolowanej łączności z zagranicą pozostałych w Iranie agentów** — urzędników b. Anglo - Irańskiego Towarzystwa Naftowego.

Na posiedzeniu Medżlisu 8 bm deputowany **Islami** oświadczył, ze Międzynarodowy Trybunał w Hadze, który „swą decyzją wobec Iranu dopuścił się wielkiej zbrodni" jest instytucją powołaną do usprawiedliwiania działalności ciemiężców i dławienia małych narodów. Deputowany **Azad** stwierdził, że **decyzja Międzynarodowego Trybunału w Hadze jest sprzeczna z zasadą samookreślenia narodów i z Kartą ONZ. Naród irański** — powiedział on — **nigdy nie zgodzi się na kompromis z Anglikami.**

Minister spraw zagranicznych **Kazemi** podkreślił, że orzeczenie Międzynarodowego Trybunału w Hadze nie ma nic wspólnego z zasadami sprawiedliwości i że **rząd irański oświadczył, iż uważa to orzeczenie za pozbawione wszelkiej mocy**

*

W Teheranie odbył się wielki wiec protestacyjny przeciwko orzeczeniu Międzynarodowego Trybunału w Hadze. Wiec ten odbył się pod hasłem: **„Orzeczenie Trybunału Międzynarodowego jest świstkiem papieru — taka jest opinia narodu irańskiego".**

Na budowlach socjalizmu

Cementownia — olbrzym powstaje w Rejowcu k/Lublina

Małorolni chłopi masowo zgłaszają się do prac przy budowie

Około 50 km od **Lublina, w Rejowcu** powstaje obok starej cementowni „Pokój" nowa cementownia — olbrzym.

Rejowiecka cementownia jest obok fabryki samochodów ciężarowych **w Lublinie** największą inwestycją na **Lubelszczyźnie** i zarazem jedną z najwspanialszych budowli socjalizmu.

Hale produkcyjne, piece, magazyny, budynki pomocnicze cementowni kolosa zajmować będą obszar **24 ha.** Na terenie cementowni ułożonych zostanie szereg bocznic normalnotorowych, których łączna długość wyniesie ok. 11 km. Obecnie dobiega końca budowa toru głównego.

Na terenie budowy przerzucono już ponad 23.000 m. sześc. ziemi.

Najcięższe prace wykonują nowoczesne maszyny. Olbrzymia koparka radzieckiej konstrukcji szybko przerzuca zwały ziemi. Obok pracują dwie inne koparki, otrzymane z NRD. Grupa monterska ustawia najnowszej konstrukcji betoniarkę, tzw. ślimakową, której zdolność produkcyjna wynosi 20 m sześciennych betonu na godzinę. W najbliższych dniach rozpocznie ona dostarczanie betonu na fundamenty pod halę pieców.

Dla zabezpieczenia odpowiednich warunków bytu ściągającym na budowę robotnikom i chłopom z okolicznych wsi i powiatów, wybudowano 8 hoteli robotniczych, które mogą pomieścić 800 osób. Robotnicy otrzymali stołówkę, mogącą wydawać 1.500 obiadów.

Zatroszczono się również o robotników i pracowników przyszłej cementowni. ZOR buduje dla nich nowoczesne gmachy mieszkalne.

Powstająca cementownia jest dumą okolicznej ludności. **Pracują tu z zaparciem i entuzjazmem biedniacy i średniacy.** Właściciel 2-hektarowego gospodarstwa z Rejowca **ob. Teodor Osoba** uzupełnił na budowie swoje wiadomości ciesielskie i **został awansowany na majstra 16-osobowej brygady. „Z pracy jestem bardzo zadowolony** — mówi **ob. Osoba. Staram się włożyć w nią wszystkie moje umiejętności i siły. Chcę, aby cementownia jak najszybciej ruszyła i jak najszybciej dała Polsce Ludowej niezbędny do budowy nowych obiektów cement".**

Depesza Prezydenta RP z okazji 30 rocznicy Mongolskiej Rewolucji Ludowej

Z okazji 30 rocznicy Mongolskiej Rewolucji Ludowej, Prezydent RP Bolesław Bierut przesłał następującą depeszę:

„Do Przewodniczącego Prezydium Wielkiego Hurału Mongolskiej Republiki Ludowej Towarzysza Bumacende
Ułan Bator

W dniu 30 rocznicy Mongolskiej Rewolucji Ludowej przesyłam narodowi mongolskiemu, Prezydium Wielkiego Hurału i Wam osobiście, Towarzyszu Przewodniczący, najlepsze pozdrowienia.

Naród polski, ożywiony gorącymi uczuciami przyjaźni, śle narodowi mongolskiemu z okazji historycznego jubileuszu najgorętsze życzenia dalszej owocnej pracy i zwycięskiej walki dla sprawy pokoju i socjalizmu.

Wspólna nasza sprawa obrony pokoju i budowy socjalizmu — zwycięży, ponieważ przewodzi jej potężny Związek Radziecki i Wielki Stalin.

BOLESŁAW BIERUT".

Grupa patriotów hiszpańskich przybyła do Polski

10 bm. statkiem **M-S „Gen. Walter"** przybyła do Polski **56-osobowa grupa hiszpańskich patriotów, bojowników o wyzwolenie Hiszpanii spod jarzma faszystowskiego reżimu Franco.** Drogich przyjaciół serdecznie witały w porcie gdyńskim liczne rzesze robotników portowych i marynarzy oraz delegacje z zakładów pracy.

Wśród owacji na cześć ludu hiszpańskiego i jego przewodniczki — **Dolores Ibarruri,** zabrał głos **Enrico Grazia.**

„Dla nas, którzy od 15 lat nie widzieliśmy swej Ojczyzny, okazywane przez Was dowody sympatii są szczególnie wzruszające. Naszą wdzięczność dla Was, Polaków, dla Waszego Rządu i Prezydenta Bolesława Bieruta zachowamy na zawsze w naszych sercach **Jesteśmy przekonani, że pod przewodem Wielkiego Stalina postępowa ludzkość pokrzyżuje agresywne plany podżegaczy wojennych".**

W godzinach popołudniowych goście hiszpańscy zwiedzili Gdańsk, a wieczorem odjechali do Warszawy.

Załoga ZPB im. Dzierżyńskiego czci rocznicę śmierci wielkiego rewolucjonisty

Do uroczystego obchodu 25 rocznicy śmierci wielkiego polskiego rewolucjonisty i towarzysza pracy i walki Lenina i Stalina — **Feliksa Dzierżyńskiego** — przygotowuje się załoga **Zakładów Przemysł. Bawełnianego w Łodzi** noszących Jego imię

W świetlicy fabrycznej otwarta została wystawa wydawnictw o Feliksie Dzierżyńskim.

W przeddzień rocznicy odbędzie się w ZPB im. F Dzierżyńskiego uroczysta akademia, na którą załoga zaprosiła chłopów z gromady **Wielka Wieś w pow. łaskim.**



W południowych województwach naszego kraju żniwa już rozpoczęły się. Na zdjęciu — snopowiązałka w Państwowym Gospodarstwie Rolnym przy pracy.

„Czy można o coś zapytać?"

Pierwsze dni maja 1951 r.... Zarząd Zakładowy ZMP przy Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. 1 Maja w Łodzi zwołuje wielkie, masowe zebranie całej młodzieży, na którym ma być omówione czytelnictwo gazet wśród młodych robotników i robotnic.

„Spośród kilkuset chłopców i dziewcząt, pracujących w PZB im. 1 Maja, na zebraniu zjawia się jedynie 26 osób... Zebranie toczy się ospale, dyskusja się rwie... Dlaczego?...

— Który z kolegów jeszcze? — zachęca do zabrania głosu przewodniczący. — Śmiało, koledzy, śmiało i odważnie, to przecież nasze młodzieżowe zebranie, nasze sprawy...

W kącie sali podnosi się jedna z dziewcząt.

— O, proszę — ucieszył się przewodniczący zebrania — Powiedzcie nam coś, koleżanko.

Ale dziewczyna długo się waha, wreszcie mówi niepewnym głosem.

— Czy można o coś zapytać?

Niepewny głos budzi jednak najwidoczniej jakieś podejrzenia wśród aktywistów, którzy zaczynają patrzeć na dziewczynę z wyraźną niechęcią.

— A czy wy na temat zebrania? — odzywa się niechętnie instruktor Zarządu Dzielnicowego ZMP Widzew

Na szczęście dziewczynie przechodzi zakłopotanie oraz nieśmiałość i pyta pełnym, stanowczym głosem:

— Może by mi kto pomógł wytłumaczyć, dlaczego właściwie drugi dzień Zielonych Świątek będzie teraz dniem pracy? Bo jak ja wołałam koleżanki z naszego oddziału na „egipskiej"*), to one mnie o to zapytały i powiedziały, że z tego powodu nie idą na zebranie. Ja im mówię, że to przecież nasz rząd robotniczy, to chyba nie chce dla nas źle i jak tak zarządza, to chyba wie, dlaczego i na pewno to jest dla naszego dobra. I niektóre przyszły ze mną, ale inne nie były przekonane. I ja nie wiedziałam, co powiedzieć...

— U nas też niektórzy o to pytali — pada kilka głosów na sali i nastrój zaczyna się ożywiać.

— Koledzy, trzymajcie się tematu, to są inne sprawy, teraz nie ma na to czasu — upiera się instruktor z Zarządu Dzielnicowego. Ale przedstawicielka Zarządu Miejskiego ZMP w Łodzi jest innego zdania i popiera ją prelegent.

„Kto odpowie na pytanie?"

— Może któryś z kolegów odpowie koleżance — proponuje prelegent.

Zapada cisza.

— Jakto, żaden z ZMP-owców waszych zakładów nie potrafi odpowiedzieć na pytanie koleżanki?

Teraz milczą wstydliwie nawet aktywiści, łącznie z instruktorem Zarządu Dzielnicowego.

Prelegent wreszcie sam odpowiada.

— Pracujemy dla siebie, koleżanko, a nie dla kapitalistów i wszystko, co wyprodukujemy, służy nam samym. Chcemy przyśpieszyć zbudowanie lepszego życia dla całego narodu, dlatego musimy więcej pracować.

U nas w Polsce było 17 dni wolnych od pracy poza niedzielami, obchodziliśmy wszystkie święta państwowe, rewolucyjne i kościelne, podczas gdy na przykład w Anglii lub Francji jest dni świątecznych tylko 10. Teraz po zniesieniu tych kilku świąt, pozostaje u nas poza niedzielami 10 dni wolnych od pracy.

Ale przecież wiecie sami, że niedziele i inne dni wolne od pracy, których jest u nas teraz nie mniej niż w innych krajach, to jeszcze nie wszystkie dni wypoczynku robotnika, bo w Polsce Ludowej prawo przyznaje robotnikowi każdego roku urlop wypoczynkowy, który może on spędzić za nie wielką opłatą w domach wczasów, niegdyś dostępnych tylko dla burżuazji — a takich praw nie ma robotnik w żadnym kraju kapitalistycznym.

Ten, kto mówi robotnikom, że u nas powinno być więcej świąt, chce, żeby produkcja nasza zmniejszyła się, a to może doprowadzić tylko do pogorszenia życia ludzi pracy i do osłabienia naszego kraju, który stałby się wtedy łatwym łupem dla kapitalistycznych napastników. Ludzie, którzy podszeptują to, są wrogami robotników i wrogami naszego kraju...

— Czy to wystarczy?

Nie, kilku uczestników zebrania prosi o wyjaśnienie jeszcze kilku wątpliwości — prelegent życzliwie odpowiada, cierpliwie tłumaczy i wreszcie osiąga pożądany skutek. Młodzież zrozumiała zagadnienie

— Dlaczego nam przed tym tego nikt nie powiedział? — zapytuje z żalem koleżanka z „egipskiej". — Najpierw to nie chcą odpowiadać, a potem, jak kto inny zbałamuci młodzież to się dziwią.

Dlaczego Hanka ze spółdzielni produkcyjnej w Wietlinie nie wychodziła do kopania ziemniaków

Dziwił się właśnie tej Hance jeden z aktywistów ZMP, który przybył do Wietlina w pow jarosławskim woj. rzeszowskie, aby pomóc w kopaniu ziemniaków jesienia 1950 r.

U kułaka Hanka harowała jak koń, pierwsza na nogach, ostatnia kładła się spać — za marne wyżywienie i za łachmany, w których wstydziła się w święto pokazać ludziom. W spółdzielni produkcyjnej Hanka dostała wspólnie z dwiema innymi koleżankami ładny pokój, łóżko, pościel, kupiła sobie nowe sukienki, zaczęła się stroić.

Rano o godzinie szóstej młodzież z koszykami wsiada na wóz, za wozem mechaniczna kopaczka, czas odjeżdżać w pole — Hanki nie ma.

— Dziewczęta, co z Hanką? — pyta grupowy.

— Hanka nie pójdzie w pole

— Chora?

— Mówi, że chora, ale tylko tak mówi...

Po południu „straciła się" z pola Maryśka Gąsior, nazajutrz rano o siódmej ledwo skompletowała się grupa. Tak rozszerzała się bumelancka zaraza, a ziemniaki czekały — robiło się coraz chłodniej...

Wreszcie wykryto przyczyny niewychodzenia do pracy — były to namowy kułaków z Laszek, z sąsiedniej wsi. Śmieli się kułaccy synkowie z Hanki, Maryśki i innych, że „robią jak głupie", a przecież i tak dostaną swoje dniówki. Dziewczęta dały się oszukać i dopiero przy wypłacie zaliczek za przepracowane dniówki obrachunkowe poznały się na kułackim kłamstwie, ale kułacy i tak na tym coś nie coś zarobili — osłabili pracę na trzy dni i wykorzystali to, aby mówić chłopom: — Patrzcie, tak pracują w spółdzielni produkcyjnej, ziemniaki w polu, a dziewczyny spacerują sobie po wsi i patrzą aby za chłopakami.

Ale dlaczego Hanka z Maryśką uwierzyły kułackim kłamstwom?

Dlatego, że nikt nie wyjaśnił im wcześniej dość jasno zasad pracy w spółdzielni i nie wpoił w nie, w uczciwe dziewczęta, zamiłowania do pracy, pracy dla siebie, a nie dla kułaka. Nie wyjaśnili im tych zasad ZMP-owcy, „wyjaśnił" je po swojemu wróg. Bo brak pracy wyjaśniającej ZMP-owców to woda na młyn wroga, to pomoc wrogowi. Bo z wrogiem walczymy nie tylko wtedy, kiedy łapiemy go za rękę, gdy prowadzi swoją krecią robotę, ale walczymy i wtedy, kiedy wyjaśniamy młodzieży politykę Partii i rządu, jej zadania i obowiązki, kiedy uzbrajamy ją w tak głęboką świadomość polityczną, że najbardziej sprytny i wygadany wróg nie potrafi jej oszukać i zbałamucić.

„Źle postępują natomiast tacy aktywiści i członkowie ZMP, którzy zamiast rozmawiać z młodzieżą i wyjaśniać jej zadania, wydają tylko rozkazy i zarządzenia, nie starając się młodzieży tych zadań wytłumaczyć, odpowiedzieć na jej pytania, rozproszyć wątpliwości lub błędne poglądy. Takich aktywistów i ZMP-owców jest niestety bardzo wielu w naszej organizacji. Nie wychowują oni młodzieży, nie uświadamiają jej, nie uczą jak pomagać Partii, jak pracować dla Ojczyzny". — stwierdza list ZG ZMP do członków organizacji i wskazuje — **„ZMP-owiec, który sam dobrze zna i rozumie politykę Partii i władzy ludowej, uważa za swój obowiązek wyjaśniać ją na każdym kroku młodzieży i starszym, aby lepiej wypełniali oni wszystko to, czego dla dobra ogółu wymaga od nich Partia i władza ludowa i aby dzięki temu pracowali świadomie, chętnie i z zapałem".**

J. OLBRYCHT

*) nazwa jednego oddziału ZPB.

Wielkie życie



Dzierżyński wykłada w kole agitatorów w Warszawie w 1899 roku. (Rysunek Jana Zamoyskiego).

W ramach wydawnictw związanych z obchodem 25-tej rocznicy śmierci Feliksa Dzierżyńskiego ukazał się obszerny życiorys wielkiego rewolucjonisty w opracowaniu Tadeusza Daniszewskiego.*)

Broszura ukazuje życie i działalność Dzierżyńskiego niemal rok za rokiem. Przejawiają się przez nią dziesiątki wydarzeń, drobnych epizodów, fragmentów wspomnień i dokumentów, które w bliski i bezpośredni sposób pokazują postać największego polskiego rewolucjonisty.

„Na tle całej plejady działaczy polskich — pisze Daniszewski — *którzy wzięli czynny, niekiedy kierowniczy udział w przygotowaniu i przeprowadzeniu Rewolucji Listopadowej — na pierwszy plan wybija się niezwykła, potężna postać Feliksa Dzierżyńskiego".*

Książka, opisująca etap po etapie życie Dzierżyńskiego, jest najlepszym potwierdzeniem tego zdania.

Rewolucja 1905 roku: *„Widzimy teraz Dzierżyńskiego w kraju, po uszy pochłoniętego robotą partyjną. Nie było pracy od której by się wymawiał. Objeżdża wszystkie ośrodki ruchu, kontroluje sytuację, pomaga miejscowym kierownikom w przezwyciężaniu napotkanych trudności, daje im głęboko uzasadnione wskazówki polityczne"*

Rewolucja Październikowa: *„Wydane w języku rosyjskim „Dokumenty Wielkiej Rewolucji Proletariackiej" ukazują płomienną postać „Bohatera Października" w całym ogromie.*

Przygotowanie powstania zbrojnego, likwidacja kontrrewolucyjnych spisków, walka z sabotażem, organizacja młodego aparatu państwowego — wszystko odbywa się pod bezpośrednim kierownictwem Dzierżyńskiego".

Przez całe życie Dzierżyński jest niezwykle silnie związany z walką polskiego proletariatu. Daniszewski pisze: *„W ostatnim okresie swego życia Dzierżyński często powracał myślą do swych lat pracy nielegalnej wśród proletariatu polskiego, żywo interesował się każdą nadchodzącą z Polski wieścią o ruchu robotniczym".*

„Był jak gdyby wykuty z jednej bryły. Łączył w sobie głęboki idealizm z trzeźwym realizmem, młodzieńczy romantyzm z matematyczną ścisłością przy operowaniu cyframi, dowodami i faktami, szaloną odwagę z rozważną ostrożnością, gwałtowną impulsywność z łagodnością dziecka, stalową wolę z subtelną wrażliwością".

On — „karzący miecz rewolucji", „postrach światowej burżuazji" — wzruszał wszystkich swym urokiem osobistym, swą szlachetnością i serdecznością. On — „Bohater Października" był uosobieniem skromności i jaskrawym zaprzeczeniem wszelkiej pozy. Jego zgoła nieprzeciętna indywidualność nie miała nic wspólnego z inteligenckim indywidualizmem. Był to przedziwny stop najlepszych zalet ludzkich" — tak kończy się książka o wielkim życiu.

Do broszury załączono wiele cennych i niezwykle ciekawych dokumentów, wspomnień i rozporządzeń Dzierżyńskiego.

(P)

*) „Feliks Dzierżyński — życie, walka i praca" — wyd. „Książka i Wiedza".



Tow. STALIN w rozmowie ze słynnym lotnikiem radzieckim Czkałowem.

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ ŁĄCZKI

Gdy wariaci zasiadają w senacie

Agencja AFP, publikując przemówienie senatora amerykańskiego Mac Carthy w Senacie, przytacza następujące zdanie, które Mac Carthy skierował pod adresem Marshalla: „Jest on bolszewikiem i konspiruje z Achesonem, aby wydać USA w ręce komunistów".

Żeby imperialistów i podżegaczy typu Marshalla i Achesona nazwać „bolszewikami" i posądzać o poglądy proradzieckie, trzeba być chorym umysłowo. To nie ulega najmniejszej wątpliwości. Nie jest to zresztą pierwszy dowód, że wariaci w Ameryce chodzą swobodnie po ulicach i że zajmują ponadto wysokie stanowiska państwowe. Wydaje się nawet, że szaleńcy uważani są tam za osoby o wysokich kwalifikacjach i są szczególnie poszukiwani w wyższej administracji państwowej.

(HAK)

ANNA TUCKOWA — Praga Czeska

MŁODZIEŻ CZECHOSŁOWACJI zobowiązaniami wita Zlot w Berlinie

W szpitalu berlińskim leży chłopiec. Drobny, ciemnooki, o bujnej czuprynie. Tabliczka nad jego łóżkiem mówi krótko: **Klaus Feske — lat 15.** Natomiast opis choroby jest długi. Złamane żebra, wybite zęby, wstrząs mózgu i wiele ran oraz obrażeń. Miejsce wypadku: **posterunek policji w zachodnim Berlinie-Wedding.**

To już nie zwyczajny opis stanu zdrowia pacjenta, spotykany zazwyczaj w szpitalach. Lakoniczny ten opis oznacza bowiem, że piętnastoletni chłopiec przeciwstawił się na posterunku policyjnym w Berlinie-Wedding spadkobiercom hitlerowskim, że przez kilka godzin walczył z amerykańskimi żołdakami, zakazującymi propagandy III Światowego Zlotu Młodzieży, że nie zdradził swych przyjaciół z Przygotowawczego Komitetu Zlotowego nawet wówczas, kiedy policja pobiła go do nieprzytomności. Klaus Feske aresztowany i pobity za rozlepianie afiszów zlotowych, jest jednym z młodych bohaterów, którzy w państwach kapitalistycznych przygotowują największe spotkanie młodzieży całego świata.

Członek Związku Czechosłowackiej Młodzieży **Franciszek Sommerau** z zakładów **Auto-Praga** w Czechosłowacji, przekonał się podczas swego pobytu w Szwajcarii, jakie jest życie młodzieży w kraju kapitalistycznym. Może właśnie dzięki tym doświadczeniom stał się zdecydowanym bojownikiem o pokój i socjalizm. Sommerau jest jednym z najlepszych czechosłowackich przodowników pracy i nowatorów, wykonuje on swoją normę w 300—700 proc. Ponieważ zna sytuację w państwach kapitalistycznych, doskonale zdaje sobie sprawę z tego, co dla wzmocnienia pokoju oznaczać będzie spotkanie setek tysięcy młodych ludzi. Na cześć Zlotu Berlińskiego zobowiązał się objąć patronat nad uczniowskim ośrodkiem, dla którego opracuje nowe metody pracy. Postara się o to, aby wychować nowych młodych tokarzy, tak samo sprawnych, jak on i tak samo pracujących dla pokoju, jak on.

Franciszek Sommerau nie jest sam. Tysiące innych młodych Czechów i Słowaków, setki grup Czechosłowackiego Związku Młodzieży zrozumiały, że najlepszym uczczeniem Zlotu jest zwiększenie wydajności, ulepszenie pracy, wzmocnienie państwa. Jeżeli młodzi ludzie z zachodu przyniosą na Zlot sztandary pokojowe, zbroczone krwią, jeżeli do Berlina na Zlot przybędą młodzi Koreańczycy wprost z pola bitwy, to darem młodzieży czechosłowackiej dla Zlotu będzie realizacja zobowiązań podjętych na cześć III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój.

Przypatrzmy się bliżej tym zobowiązaniom, których nagromadziło się już bardzo dużo. Najczęściej powtarza się w nich zdanie: **„Na cześć Zlotu zrealizujemy przed terminem zadania trzeciego roku pięciolatki".**

Niełatwa to rzecz, jeśli się zważy, jak znacznie zwiększone zostały zadania planu pięcioletniego w niektórych gałęziach gospodarki państwowej. O każdy procent ponad plan trzeba będzie staczać zaciętą walkę. Młodzież, która podejmuje takie zobowiązania, zdaje sobie sprawę z tego i na swoich zgromadzeniach wszechstronnie omówiła nowe zadania.

Przeczytajcie tylko, jak odpowiadają wytapiacze pieca młodzieżowego **huty im. W. M. Mołotowa w Trzyńcu** na wezwanie młodych formierzy: **„Przyjmujemy wasze wezwanie i zobowiązujemy się, że na cześć Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój wykonamy zadania na trzeci rok planu pięcioletniego do 16 grudnia 1951 r.** Zobowiązanie wykonamy przekraczając normy przynajmniej o pięć procent. Na swym piecu systematycznie dokonywać będziemy szybkościowych wytopów".

Tony węgla, tony stali ponad plan, nowe maszyny, łany uprawionych przez traktory pól — to są dary, jakie młodzież czechosłowacka przynosi Światowemu Zlotowi.

Niedawno brytyjski minister spraw zagranicznych, Morrison, w parlamencie angielskim gwałtownie zaatakował III Światowy Zlot Młodzieży i groził młodym Brytyjczykom, którzy udają się do Berlina.

Brytyjski minister ujawnił w ten sposób całą nienawiść i wściekłość jaka ogarnia wszystkich podżegaczy wojennych na myśl o Zlocie. Rząd francuski odmówił już oddania pociągu dla 4.000 uczestników Festiwalu, a amerykańscy przemysłowcy oznajmili, że bezzwłocznie zwolnią z pracy wszystkich, którzy by zgłosili swój udział w Zlocie. Wszystkie te zarządzenia, którymi imperialiści chcą uniemożliwić udział młodzieży w Zlocie dowodzą, jak bardzo podżegacze wojenni lękają się tej potężnej, pokojowej manifestacji.

Jednocześnie ich terror jest wezwaniem dla młodzieży żyjącej w państwach wyzwolonych od wyzysku, aby wszelkimi siłami pomagała swym towarzyszom w podbitych, kolonialnych i zależnych krajach. Utworzony został Fundusz Solidarności, w którym we wszystkich krajach młodzież zbiera środki finansowe na opłacenie przejazdu na Zlot młodzieży z krajów kolonialnych. Młodzi ludzie w Czechosłowacji przekazują na Fundusz Solidarności zarobki, osiągnięte pracą na wartach pokojowych, w brygadach ochotniczych oraz fundusze uzyskane drogą zbiórek wśród młodzieży. Fundusz Solidarności rośnie z każdym dniem. Z każdym dniem umacnia się też i potęguje solidarność międzynarodowa młodzieży, broń, przed którą chwieje się pan Morrison, rząd francuski i amerykańscy przemysłowcy.

Młodzież z państw kapitalistycznych pojedzie jednak do Berlina. Spotka się tam z Klausem Feske i czechosłowackimi przodownikami pracy. Spotkają się tam, aby z młodzieżą całego świata mocniej podać sobie ręce — walczące o pokój.

W. STALIN

general-lejtnant gwardii lotnictwa

Święto Floty Powietrznej ZSRR

W 158 n-rze „Komsomolskiej Prawdy" z dnia 8 lipca br. ukazał się artykuł gen. lejt. gwardii lotnictwa Wasyla Stalina poświęcony rozwojowi i osiągnięciom lotnictwa radzieckiego.

Poniżej zamieszczamy fragmenty tego artykułu.



Młodzież radziecka masowo uprawia sport lotniczy. Na zdjęciu: studentka Szkoły Specjalnej Budowy Parowozów, Halina Łaptiewa, przed startem.

W dniu 28 kwietnia 1933 r. w celu uczczenia osiągnięć lotnictwa radzieckiego oraz w związku z 15 rocznicą utworzenia Floty Powietrznej — rząd radziecki z inicjatywy tow Stalina powziął uchwałę w sprawie dorocznego obchodu Dnia Floty Powietrznej ZSRR oraz podsumowywania w czasie tego święta osiągnięć lotnictwa w roku ubiegłym.

Ludzie radzieccy chlubią się sukcesami lotnictwa stalinowskiego, które zrodziło się dzięki pracy i geniuszowi naszego narodu.

Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa, która dała początek nowej erze historii ludzkości uczyniła pracę twórców nauki i techniki lotniczej własnością całego narodu. Najwspanialsze karty historii ojczystej floty powietrznej i twórczej działalności uczonych, wynalazców i konstruktorów radzieckich datują się już od pierwszych dni władzy radzieckiej.

Po zwycięskim zakończeniu wojny domowej, naród radziecki pod kierownictwem partii bolszewickiej przystąpił do socjalistycznego budownictwa w naszym kraju.

Lenin i Stalin stale pamiętali o możliwości nowych prób narzucenia nam wojny przez imperialistów. Partia bolszewicka i Rząd Radziecki stale umacniały zdolność obronną naszego państwa.

W styczniu 1931 r. IX Zjazd WLKSM, w imieniu nagrodzonej Orderem Czerwonego Sztandaru trzymilionowej armii Leninowskiego Komsomołu, postanowił objąć protektorat nad Wojskowymi Siłami Powietrznymi Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej. Nad całym krajem zabrzmiało bojowe hasło — „Komsomolcy — na samoloty!" Tysiące chłopców i dziewcząt odpowiedziało na wezwanie Leninowsko-Stalinowskiego Komsomołu, wstępując do szkół lotniczych, do klubów lotniczych, zgłaszając się do pracy w przemyśle lotniczym.

Pięciolatki stalinowskie otworzyły nową kartę historii rozwoju lotnictwa radzieckiego. Powstały potężne radzieckie fabryki lotnicze. W okresie pierwszej pięciolatki produkcja samolotów zwiększyła się trzykrotnie, w okresie zaś drugiej pięciolatki stalinowskiej — pięć i pół razy. Pod względem jakości lotnictwa Związek Radziecki zajął już wówczas pierwsze miejsce na świecie.

W styczniu 1934 r. lotnicy radzieccy Fiedosiejenko, Usyskin i Wasienko na stratostacie „Osoawiachim-1" ustanowili światowy rekord wysokości wznosząc się na 22.000 metrów. W lipcu 1936 r. załoga Walerego Czkałowa dokonała bohaterskiego przelotu szlakiem marszruty stalinowskiej, nad niezmierzonymi przestrzeniami Arktyki, trudną i niezbadaną drogą, 9.374 km w ciągu 56 godzin i 20 minut.

Przyjmując załogę Czkałowa na Kremlu w sierpniu 1936 r. Stalin wspaniale scharakteryzował moralno-bojowe cechy lotników radzieckich: **„Lotnik — to skoncentrowana wola, charakter i umiejętność zdobycia się na ryzyko. Jednakże śmiałość i odwaga to tylko jedna strona bohaterstwa. Druga strona — niemniej ważna, to wiedza. Śmiałością — powiadają — miasta się zdobywa. Ale to wówczas tylko, gdy śmiałość, odwaga i gotowość ryzyka łączą się z doskonałą wiedzą".**

Ta wskazówka tow. Stalina stała się dla wszystkich lotników radzieckich najważniejszą wytyczną w walce o opanowanie wyżyn mistrzostwa lotniczego. W latach następnych lotnicy radzieccy ustanowili wiele wybitnych rekordów w dziedzinie długości, szybkości i wysokości lotów oraz nośności samolotów. Przed wybuchem II wojny światowej 62 spośród 168 międzynarodowych rekordów lotniczych należały do Związku Radzieckiego, który zajął pod względem ilości rekordów pierwsze miejsce na świecie.

W maju 1937 r. lotnicy radzieccy pierwsi na świecie dokonali lądowania na Biegunie Północnym, wysadzając tam ekspedycję naukową. W czerwcu 1937 r. bohaterska załoga Czkałowa w trudnych warunkach meteorologicznych przebyła odległość około 10.000 km, odkrywając w ten sposób najkrótszą drogę z Moskwy do USA poprzez Biegun Północny.

Podczas Wielkiej Wojny Narodowej z faszystowskimi Niemcami i imperialistyczną Japonią, lotnictwo stalinowskie przewyższyło nieprzyjaciela pod względem ilości i jakości samolotów i uzbrojenia, zaś lotnicy radzieccy już od pierwszych dni wojny dali dowód, że są prawdziwymi patriotami socjalistycznej ojczyzny.

Pod Moskwą i Leningradem, w walkach o Stalingrad i o wyzwolenie Kubania, podczas szturmu Berlina — wszędzie sokoły stalinowskie były wzorem hartu, odwagi i wielkiego opanowania wiedzy wojskowej. Lotnik Iwan Kożedub podczas wojny strącił 62 samoloty nieprzyjacielskie. A. Pokryszkin — 56 samolotów faszystowskich, Rieczkałow — 56, Gulajew — 53, Worożejkin, Kołdunow i Skomorochow po 46. 25 radzieckich lotników-pościgowców strącili każdy po 30—40 samolotów. 137 lotników — po 20—30 samolotów. W zaciętych bojach zrodziła się gwardia lotnictwa stalinowskiego. Prawie dwie trzecie oddziałów i jednostek Wojskowych Sił Powietrznych nagrodzonych zostało orderami i otrzymało zaszczytny tytuł — gwardyjskich.

Po wojnie tow Stalin postawił przed Siłami Zbrojnymi ZSRR zaszczytne zadanie czujnej obrony pokoju i bezpieczeństwa Ojczyzny Radzieckiej. W latach powojennych lotnictwo radzieckie wkroczyło na nowy etap swego rozwoju. Radzieccy konstruktorzy, inżynierowie i pracownicy przemysłu lotniczego osiągają nowe sukcesy w rozwoju nauki i techniki lotniczej. W szeregach sławnych laureatów Nagród Stalinowskich rok rocznie zaszczytne miejsce zajmują uczeni i konstruktorzy radzieccy, pracujący w dziedzinie lotnictwa. Lotnicy radzieccy wytrwale opanowują technikę bojową, stale studiują doświadczenia okresu Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, wszechstronnie umacniają dyscyplinę wojskową oraz stale podnoszą gotowość bojową swych oddziałów. Sokoły stalinowskie — pierwsi na świecie — opanowali sztukę wyższego pilotażu grupowego na samolotach odrzutowych.

Poważne sukcesy osiągnęła po wojnie Cywilna Flota Powietrzna ZSRR. Lotnicy radzieccy, jako jedni z pierwszych wzięli udział w budownictwie, które rozwija się nad brzegami rzek Wołgi, Dniepru i Donu, w piaskach Kara-Kum. Do różnych rejonów budów piloci dowożą inżynierów, badaczy oraz niezbędne do pracy instrumenty.

Lotnictwo Cywilne znajduje coraz większe zastosowanie w rolnictwie, w realizacji planu przeobrażenia przyrody, w gospodarce leśnej, przy poszukiwaniu bogactw geologicznych naszej Ojczyzny oraz przy najbardziej różnorodnych badaniach i odkryciach naukowych. Pod względem zastosowania w produkcji lotnictwa ZSRR zajmuje pierwsze miejsce na świecie.

Wyrazem miłości narodu radzieckiego do Floty Powietrznej ZSRR jest stworzenie i rozwój Ochotniczego Towarzystwa Popierania Lotnictwa. Tysiące dziewcząt i chłopców radzieckich jednocześnie ze swą pracą produkcyjną uczą się i doskonale opanowują sport lotniczy, zdobywając sławę najlepszych na świecie sportowców lotniczych.

Dzień Floty Powietrznej ZSRR przebiega w r. 1951 w atmosferze potężnego patriotycznego zrywu narodu radzieckiego oraz wspaniałych sukcesów na froncie budownictwa komunistycznego.

Naród radziecki nazywa swych lotników sokołami stalinowskimi, podkreślając w ten sposób olbrzymie zasługi tow. Stalina w dziele tworzenia Floty Powietrznej ZSRR. Lotnictwo radzieckie cieszy się wielką miłością narodu oraz rosnącym autorytetem i szacunkiem całej postępowej ludzkości, ponieważ służy sprawie postępu, sprawie obrony pokoju na całym świecie.

Sokoły stalinowskie pilnie strzegą pokojowej pracy ludzi radzieckich budujących pomyślnie społeczeństwo komunistyczne.



Dwukrotny Bohater Związku Radzieckiego S. Ługańskij przy samolocie ofiarowanym mu przez komsomolców stolicy Kazachstanu.

TADEUSZ BOROWSKI

Czerwony Maj

Poniżej rozpoczynamy druk fragmentów ostatniego opowiadania TADEUSZA BOROWSKIEGO, które pozostawił w naszej redakcji na tydzień przed swą tragiczną śmiercią. Opowiadanie poświęcone jest pamięci Feliksa Dzierżyńskiego.

I

Oto zapiski do opowieści o majowych dniach 1905 roku. Ten warszawski czerwony maj był wielką bitwą klasową proletariatu. Gazety, ulotki, felietony, pamiętniki i relacje świadków tych historycznych wydarzeń malują przed nami barwny obraz owych dni. Z tych żywych, namiętnych opisów pisarzowi pozostaje tylko złożyć mozaikę. To także jest zadaniem pisarza: z kamieni przeżyć ludzkich, z losów wrogów i przyjaciół, z odłamków walki o wyzwolenie człowieka, z życia wielkich rewolucjonistów układać fabułę, opowieść, historię.

II

Wypadki styczniowe! Początek rewolucji 1905 roku! Jak ogień przez step, tak wieść o Petersburgu niosła się przez carskie imperium, wzburzyła Moskwę, Baku i Rygę, Kazań, Odessę, Kijów i Saratów, ogarnęła Warszawę, Zagłębie Dąbrowskie, Łódź.

Na wieść o masakrze robotników w Petersburgu stanęły w Warszawie wszystkie fabryki, warsztaty, szkoły. Pierwsi rzucili pracę robotnicy w fabryce Brünna na Krochmalnej. W piątek po południu, 28 stycznia 1905 roku, wyszli z fabryki i zagarnąwszy robotników z sąsiedniej fabryki wag udali się do fabryki cerat na Karolkową. Robotnicy usłyszawszy sygnał do powszechnego strajku, wypuścili parę z kotła i przyłączyli się do demonstracji. Grupy robotników szły od fabryki do fabryki rozdając ulotki SDKPiL i głosząc hasło strajku powszechnego. Stanęła zaraz odlewnia Ambroziewicza na Kolejowej, browary Machlejda, Haberbuscha i Schiele oraz Rajcha, następnie fabryki metalowe: Norblina, Jarnuszkiewicza, Frageta, młyn parowy Michlera, piekarnia Głuchowskiego na Solcu, ogromne fabryki Lilpopa, Rohna i Zielińskiego. Zastrajkowała kolej, porzucili pracę rzemieślnicy wszystkich fachów, zmuszano do zamykania restauracje i sklepy, rozbijano większe sklepy z bronią. Pośpiesznie ściągnięte pułki huzarów i piechoty warszawskiego rejonu fortecznego krwawo stłumiły manifestacje i strajki robotnicze. Zmasakrowano wiec robotniczy na placu Witkowskim, skąd policjanci wywieźli dwie platformy, załadowane trupami po wierzch. Podporucznik Pawłow z lejbgwardyjskiego pułku wołyńskiego rozkazał żołnierzom strzelać do pojedyńczych osób. Wyjeżdżając z kazarmy na patrole żołnierze mordowali ludzi dla wprawy. Policja znęcała się nad robotnikami, zapełniły się cele Pawiaka, pawilony Cytadeli, skrzypiały szubienice w więzieniu przy Gdańskiej.

W Warszawie zaległa groźna cisza. Dzielnice robotnicze, patrolowane przez ułanów, huzarów, kozaków, oddziały policyjne, przez komisarzy i rewirowych, zacięły się w milczeniu. Tylko w fabrykach wybuchały raz po raz krótkie, gwałtowne strajki. Natomiast mieszczańskie śródmieście debatowało namiętnie, oburzało się na robotników i na policję, wyrażało wiernopoddańcze uczucia rządowi i jenerał-gubernatorowi, nasłuchiwało pilnie odgłosów bitwy w Mandżurii pod miastem Cundżulin, czytało z przejęciem depesze lekarzy, wysłanych na front z wojskiem, zajadało ciasteczka, słynne, smaczne, pulchne ciasteczka warszawskie, bogato się żeniło, spekulowało na gruntach, akcjach, wagonach, dostawach na Daleki Wschód, martwiło się o ojczyznę, której dopiekała konkurencja rosyjskiego przemysłu, słowem: otulone skrzydłami caratu, żyło, jak żyje burżuazja.

Tymczasem klasa robotnicza zbierała siły do nowej bitwy. Gęsta, sprężysta sieć organizacyjna łączyła robotników warszawskich z całym krajem, z wielkimi ośrodkami przemysłowymi Łodzi, Częstochowy, Zagłębia. Szlak rewolucyjny szedł przez Zagłębie Dąbrowskie na Śląsk, skąd przemycano do Królestwa broń; drugie jego odgałęzienie sięgało Krakowa, gdzie drukował się „Czerwony Sztandar", działali niektórzy przywódcy SDKPiL — i tylko sobie wiadomymi drogami sięgał do Berlina, do Róży Luksemburg i Juliana Marchlewskiego, i szedł aż do Szwajcarii, gdzie polska socjaldemokracja miała żywe związki z rosyjską SDPRR.

Te wszystkie szlaki przecinały się w Warszawie. Warszawa, stolica „tutejszego kraju", jak pisały carskie i burżuazyjne gadzinówki, była głową i sercem roboty rewolucyjnej. A warszawski ośrodek rewolucji żył Józefem.

Był to prawdziwy geniusz rewolucji. Ten młody, zaledwie dwudziestoośmioletni działacz już od dziesięciu lat niezmordowanie organizował polską socjaldemokrację. Wsławił się w Wilnie, gdzie w młodości walczył z nacjonalistycznymi wpływami w młodej socjaldemokracji litewskiej. Żył wśród robotników, pracował razem z nimi, chociaż pochodził ze szlachty, co prawda szaraczkowej, schłopiałej. Był na katordze, uciekł z niej samotny, przedarł się do Wilna, a potem do Warszawy, gdzie niezmordowaną pracą doprowadził do zjednoczenia polskiej i litewskiej socjaldemokracji w jedną partię: SDKPiL. Po półrocznej pracy schwytany i zesłany znów na katorgę, uciekał łódką, piechotą, furmanką, pociągiem; siedemnaście dni i nocy przeprawiał się do kraju. Wygłodzony, z płonącymi oczyma, w wytartym palcie i zabłoconych butach po pięć razy dziennie zjawiał się na zebraniach robotniczych. Sam agitował, rozdzielał zadania, nawiązywał łączność, jeździł po kraju, zapuszczał się do kopalni, przemawiał na dziedzińcach fabryk, redagował ulotki, odezwy, pisma. Przygotowywał rewolucję.

Zaciekłe strajki styczniowe przyniosły robotnikom pewne zdobycze. Niektóre fabryki skróciły dzień pracy z jedenastu godzin do dziewięciu, podnosząc o kilka kopiejek godzinny lon, zaprowadzając krankenkasy i zapomogi położnicze dla żon robotników. Ale dając lewą ręką, fabrykant prawą zaciskał w pięść; na ulicach szalały patrole, fabryki obsadzone były policją, szpicle wdzierali się do mieszkań. W mieście panował stan wzmożonej ochrony.

III

Jenerał - adiutant Czertkow udawał się wraz z małżonką na kurację do uzdrowiska Wiesbaden. Jenerał - gubernator Maksymowicz żegnał chorego namiestnika uroczystym bankietem. Salony zamkowe zapełniły się dostojnikami z gubernatorstwa, generałami, obywatelami miasta Warszawy. Podczas gdy pomocnik jenerał-gubernatora, senator radca tajny Podgorodnikow, z chytrą układnością przypijał zdrowie raz carskich generałów, raz warszawskich przemysłowców i wielce szanownych ziemian, Jego Ekscelencja generał Maksymowicz zaprosił do gabinetu najbliższych urzędników na naradę. W przytulnym, obitym czerwonym adamaszkiem saloniku, gdzie na stoliku stały przygotowane wódeczki i zakąski, a na ścianie wisiała ogromna mapa warszawskiego rejonu, zgromadzili się: kamerjunkier Jaczewski, dyrektor kancelarii gubernatorskiej, gubernator warszawski, ochmistrz Martynow, który nikomu złego słowa nie powiedział, a podejrzanych milczkiem wieszał, zastępca oberpolicmajstra Zajfert. Naczelnik warszawskiego rejonu fortecznego generał Bogolubow był na urlopie, strudzony wypadkami styczniowymi. Zastępował go dowódca zbiorowej dywizji konnej, generał - lejtnant Nowosilcow. Jego Ekscelencja rozejrzał się po gabinecie i zmarszczywszy brwi, wyszedł. Wrócił za chwilę prowadząc pod rękę młodego przybysza z Petersburga, kapitana lejbgwardii carskiej Antoniego hrabię Dolińskiego, który wraz z pułkiem zjechał w celu wzmocnienia tutejszego garnizonu. Hrabia, potomek wielkiego rodu (dziad walczył pod Samosierrą) był dziedzicem ogromnych dóbr na Ukrainie i w Królestwie, szczególnie zaś zainteresowany był w posiadłościach pod Warszawą. Akcyjne towarzystwo przemysłowe zamierzało przeprowadzić przez jego tereny kolej na wschód, co łączyło się z dostawami dla armii rosyjskiej. Przybywszy do Warszawy, młody hrabia upoił się urodą warszawianek i długo nie myśląc — ożenił się. Trafił dobrze. Związał się dozgonnymi więzami z panną Teklą Szwede, siostrą znanego fabrykanta warszawskiego. Dzięki swoim stosunkom na dworze carskim wyjednał dla szwagra ogromne zamówienie dla armii dalekowschodniej. Jenerał uścisnął go serdecznie w oczach wszystkich i powiedział:

— Panowie, sądzę, że pan hrabia powinien również wziąć udział w naszej konferencji. Pan hrabia dowodził pułkiem huzarów, który uśmierzał styczniowe zamieszki w Petersburgu.

— Jak miło — mruknął gburowato generał Nowosilcow. Rozparł się w fotelu i zły, zaspany, zmęczony czekał instrukcji. Jenerał - gubernator mówił dalej:

— Nie śmiałbym pana, panie hrabio, odrywać od małżonki w tak słodkim, miodowym miesiącu, ale obowiązek przede wszystkim! W pana ręce, hrabio!

Wypili duszkiem, po czym jenerał rzekł:

— Wiecie panowie, jutro, pierwszego maja, socjaldemokraci naznaczyli strajk. Można przewidywać, że w Warszawie zapanuje powszechne bezrobocie.

— Myślę, że im styczniowa nauka wlazła za skórę — mruknął Martynow. Głośno zaś rzucił: — Cóż, agitacja duża, serdeńko. Nasza policja w rewizje sie bawi, a socjaldemokratów wyłapać nie umie.

— Nie potrzebujemy się obawiać rozruchów, siły warszawskiego rejonu fortecznego potrafią zdławić wszelką myśl o powstaniu. Mam 34 bataliony piechoty, 12 szwadronów jazdy, 10 socin kozaków, artylerię forteczna oraz siły policyjne — powiedział Nowosilcow. — Z tych pewne są: lejbgwardyjski pułk petersburski, gwardyjski pułk wołyński, 183 grochowski, 184 warszawski, Kozacy i huzarzy. Natomiast pułk pułtuski nie spełnił swych obowiązków. W wypadkach styczniowych żołnierze tego pułku nie zabili ani jednego człowieka.



Hrabia Doliński uśmiechnął się kpiąco. Nowosilcow dostrzegł uśmieszek i powiedział sucho:

— Oficerowie w pułku zostali zmienieni. Nasi żołnierze wykazali wiele wierności i oddania Najjaśniejszemu Panu. Mógłbym już dziś powiedzieć, że niektórzy odznaczyli się przesadną gorliwością.

— Nie zauważyłem tego, Wasza Ekscelencjo — rzekł grzecznie pan Zajfert. — Uśmierzenie buntu spoczywało głównie na barkach policji, komisarzy, rewirowych, prystawów, stójkowych. Uważam, że jutro wojsko musi być podporządkowane policji.

— Słusznie — dodał jenerał-gubernator Maksymowicz. — Powinno być tak, jak podczas wypadków styczniowych. Panowie oficerowie odpowiedzialni za swe uczątski, winni dziś jeszcze porozumieć się z cyrkułami. Szczególnie zaś zwracam uwagę na cyrkuł jedenasty, gdzie przewidujemy manifestacje socjaldemokratyczną.

— Wasza Ekscelencjo, śmiałbym prosić, aby mnie i mojemu szwadronowi przydzielono ten uczątek — rzekł pan hrabia.

Maksymowicz podniósł zdziwiony brwi. Hrabia mówił spokojnie, strzepując pył palcami z mankietu:

— Moi huzarzy idą ślepo za mną. Jeśli coś się wydarzy, mogę być ich pewny jak samego siebie. I — jestem Polakiem.

— Bardzo miło — mruknął Nowosilcow. Wziął kieliszek wódki i wypił duszkiem. Obtarł wąsy i rzekł głośno:

— Hrabia maładczyna, nie ma co! Cóż, ja popieram!

Hrabia mówił dalej:

— Ośmielam się także wnieść, aby żołnierzy innych pułków zbiesić. Nie wolno im dać dziś odpoczynku, lecz trzeba wygnać na miasto. Rozgłosić, że nie mają wytchnienia przez buntowników. Urządzić forsowne marsze, alarmy, trochę postrzelać. Człowiek głodny i niewyspany jest zły.

— Bardzo słusznie — rzekł Nowosilcow. — Ćwiczenia zawsze się piechocie przydadzą. Po naradzie podniosę garnizon na nogi.

— Była u mnie delegacja obywateli i przemysłowców, zaniepokojona wypadkami w mieście — oznajmił kamerjunkier Jaczewski. — Krążą pogłoski o rewolucji. Przemysłowcy, którzy otrzymali wielkie zamówienia, niepokoją się bardzo. Proszą o opiekę tronu. Spokój w tutejszym kraju powinien nastać jak najszybciej.

— Ale głupiego wydatku na dodatkowego stróża nie chcą podnieść — wtrącił zastępca oberpolicmajstra Zajfert. — Chcemy pozamykać bramy, aby robotnicy nie mieli schronienia. Panowie obywatele obliczyli, że to będzie ich kosztowało półtora miliona rubli rocznie! Bojówki socjaldemokracji wymuszają na stróżach otwarcie bram.

— A propos, panie policmajstrze — zapytał jenerał - gubernator Maksymowicz — czy schwytano już zbiegłego katorżnika, szlachcica Dzierżyńskiego?

— Czynimy wszelkie wysiłki, Wasza Ekscelencjo — odparł czynownik. — On jest złym duchem robotników warszawskich. Ten prowodyr rządzi wszystkimi fabrykami w prywiślińskim kraju.

— Mamy pewne poszlaki, które sięgają do komitetu warszawskiego socjaldemokracji, Ekscelencjo — rzekł Zajfert — ale wiadomo, że praca policyjna wymaga cierpliwości. To nie armia.

— Wiem — przeciął jenerał-gubernator. — Niech pan pozdrowi pana oberpolicmajstra. Mniemam, że z jego zdrowiem lepiej. Zamachowca na swe życie także nie schwytał?

— Czynimy starania, Ekscelencjo.

Maksymowicz uśmiechnął się szeroko.

— A czyńcie, czyńcie! Panowie, resztę dopowie wam instrukcja naczelnika sztabu, jenerała Herszelmana.

Po czym wstał, przeciągnął się i poprosił gości do salonu, gdzie niezmordowany senator Podgorodnikow z chytrą układnością przypijał na przemiany zdrowie raz warszawskich kupców, a raz carskich generałów.

IV

Pan baron Nolken powoli przychodził do zdrowia. Wprawdzie każdy krok kłuł go, jak rozpaloną szpilą, prawe oko jątrzyło i pan baron zapadał na męczącą migrenę, wprawdzie lekarze zalecili mu zupełny spokój, wyjazd do wód, kto wie, przebąkiwali nawet o dłuższym urlopie, pan baron jednak nie zamierzał wcale w tych gorących dniach opuszczać służby u stóp tronu Najwyższego. Zamknięty w pałacyku, rządził policją despotycznie, żrąc się z komendantem miasta, z gubernatorem, z dowódcą rejonu fortecznego. Był zwolennikiem nagiej, twardej pięści, gdyby mógł, wygniótłby buntowników jak pluskwy. Pojękując łaził po gabinecie i stukał laską w posadzkę. Policmajster Zajfert referował usłużnie.

— Wojsko oddane pod naszą komendę. Patrole będą kierowane przez komisarzy i rewirowych. Nad ranem zbieram ich w VIII cyrkule.

Baron Nolken kiwał głową w milczeniu. Potem spytał:

— Cóż pan gubernator?

— Przysyła panu baronowi pozdrowienia. Pytał o zbiegłego katorżnika, Dzierżyńskiego.

— Zazdrości mi wpływu na dworze — warknął baron. — A tamtych czterech?

— Nie mówią nic.

— Od południa?

— Od południa, panie baronie. Drzewo, nie ludzie. Leliśmy wodę, stosowaliśmy rzemienie. Wiemy tylko, że esdecy.

— To wynika z ulotek, które mieli przy sobie — skrzywił się baron. — A uśmierzenie manifestacji? Wspomniałeś o trasie pochodu?

— Ogólnikowo, panie baronie. Powiedziałem, że snujemy różne domysły. Zaproponowałem, aby szwadron huzarów chronił dworca wiedeńskiego, a piechota zamknęła ulicę Teodora. Ale prócz Alei nie wykluczyłem innych możliwości.

D. C. N.

HENRYK GAWORSKI

Serce na ziemi

I.

Zapamiętałaś się w kochaniu
po wiosennemu, po młodemu.
I wiatr na oczy twoje naniósł
niebieskich barw i świateł ziemi.

Mówiłaś: niech mnie nikt nie kłamie
o szczęściu innym, poza ludźmi.
Miłość wypełnia każdy zamiar
i człowiek żyje nie na próżno.

Mówiłaś: czuję dłonią rzeźby
chmur bielejących na pogodę,
pokłony traw, gdy wiatr je mierzwi,
krągłość czereśni po ogrodach.

Mówiłaś: wiele prawd odkryję,
wiele uroków ziemi poznam —
w mej piersi razem z sercem bije
marcowych wiatrów twórczy rozmach.

II.

Kochanie młode! Dni niezwykłe
rozkwitające w nieba bukiet,
gdzie w dal wsiąkają gęsi dzikie,
gdzie wiatr nabrzmiewa burz pomrukiem.

A pod tym niebem tak rozległym,
że w bystrych oczach go nie zmieścisz —
na polach topniejące śniegi,
ludzie i drzewa, ziemia w pieśni.

A na tej ziemi jedno miejsce
takie, że można przykryć dłońmi:
tu właśnie ktoś o twoje serce
jak o swe szczęście się upomniał.

III.

Nie wierzysz w smutek, bo go nie znasz.
Serce jak kłos w czerwcowym wietrze,
źrenice pełne nocy gwiezdnych,
w granicach ramion szczęścia przestrzeń.

IV.

Jak to się stało? — Pękły światła,
którymi dotąd świat cię karmił.
Rzeźbiłaś dłonią kształty świata,
a oto w dłoniach świat ci zmarniał.

Zawiodła miłość. Ty myślałaś,
że ziemia pęknie pod stopami,
a ziemia w słońcu ogorzała
kwitnie zielona, wciąż ta sama.

Powiadasz: wszystko przeszło obok,
ręce mi pękły jak kotwice —
mija mnie rzeka, wiatr i obłok,
ja dna radości już nie chwycę.

V.

Nieprawda. U nas, w naszym czasie
nikt nie zostanie sam w udręce.
Rękom, gdy ból w nich zapał zgasił
pomogą, wesprą inne ręce.

Błękit w zatokach młodych źrenic
znowu ustoi się, oczyści.
Człowiek odnajdzie się w tętnieniu
jaskółczych dróg, wierzbowych liści.

I w myślach, które ból osmalił
poczuje kiełkujące ziarna
marzeń, co radość mu ocalą
w stokrotnych plonach ziemi czarnej.

Więc znów się ręka twa uczuli
na dotyk innych rąk człowieczych,
na pył ceglany nowych ulic,
na kwiaty, które maj rozniecí.

VI.

No widzisz — już zaczynasz patrzeć
z nową ufnością, z myślą inną.
A przecież ziemia jest bogatsza
niż ta, co w horyzontu liniach.

Odejdziesz dalej w czas tętniący
radością, co się jeszcze stanie.
Wśród ludzkich spraw, pod ziemskim słońcem
wyrośniesz — nowym miłowaniem.

Maj 1951.

BORYS CZIRKOW

ludowy artysta ZSRR

Przymierze człowieka z MASZYNĄ

Nowy film radziecki — „Górnicy Donbasu"

Z ogromnym wzruszeniem zaczynaliśmy swą pracę my, twórcy filmu „Górnicy Donbasu".

Mieliśmy stworzyć film o dzisiejszym życiu Donbasu, o dzisiejszych jego ludziach. Ukazać wszystko to nowe, co weszło w życie górników radzieckich, stały wzrost mechanizacji pracy w kopalni, wzrastającą kulturę produkcji. Ukazać jak systematycznie i stale zaciera się różnica między pracą umysłową a fizyczną.



Przypadła mi w udziale rola starego górnika — głowy całej górniczej dynastii — Stefana Pawłowicza Niedoli.

Film rozpoczyna się uroczystością jubileuszu starego Niedoli z okazji 50-lecia jego pracy w kopalni. Starszy syn Stefana Pawłowicza opowiada o długim, pracowitym życiu ojca.

Na ekranie przewijają się epizody z dalekiej przeszłości. Oto mały chłopiec — już podręczny — spieszy do pracy w kopalni. Mija kilka lat — i widzimy młodego Niedolę zaprzężonego do wózka z węglem — w niskim, ponurym chodniku kopalni człowiek spełniał wówczas pracę konia...

Oto niewesoły ślub Stefana... I tak minęłoby pewnie dalsze jego górnicze życie, gdyby nie jeden dzień w Październiku!...

Widzimy: Niedola na czele oddziału czerwonogwardzistów wyrusza na front — bronić młodej Republiki Radzieckiej. Nowa scena: Niedola jeden z pierwszych stachanowców Donbasu pnie się w górę po osiągnięciu rekordu. I oto wyrasta postać bohatera — szanowany, sławny, wielokrotnie nagradzany, zasłużony swej radzieckiej ojczyźnie — górnik.

W filmie „Górnicy Donbasu" miałem w roli Pawła Stefanowicza stworzyć typową postać górnika radzieckiego.

Większa i najważniejsza część zdjęć do filmu została nakręcona w Donbasie, w rejonie miasta Stalino. Wybór miejsca do zdjęć pomógł nam ogromnie w pracy. Stale widzieliśmy wokół siebie bohaterów naszego filmu, często i długo radziliśmy się z nimi, obserwowaliśmy ich życie w domu i w kopalni. Praca nasza wywołała wielkie zainteresowanie wśród górników. Przychodziła na zdjęcia młodzież, przychodzili dorośli, inżynierowie i prości górnicy. Nad problemami mechanizacji prac kopalnianych, nad przyszłością Donbasu i naszej Ojczyzny dyskutowali równie gorąco podczas nakręcania filmu — jak podczas zwykłych rozmów towarzyskich. Zdjęcia scen grupowych i konsultacje miały zawsze zabezpieczonych uczestników, zgłaszających się dobrowolnie do pomocy.

Wiele dała nam żywa i bliska współpraca z donieckimi górnikami, ale przecież i im także przydało się doświadczenie naszej pracy. Zdejmowaliśmy właśnie sceny rozgrywające się w przodku kopalni. Ponieważ jednak pod ziemią ciężko było przygotowywać aparaty do zdjęć, zbudowaliśmy na podwórzu fabrycznym dekoracje przedstawiającą ścianę węglową. Nasi architekci przygotowali specjalny materiał o właściwościach cementujących, przy pomocy którego spoili ze sobą pojedyncze bryły węgla tak mocno, że powstała jednolita ściana węglowa, na której można było pracować nawet przy pomocy wrębiarki.

Któregoś dnia w czasie dokonywania zdjęć zjawiła się grupa inżynierów, z takim zdziwieniem i zainteresowaniem przyglądająca się pracy maszyny, że aktorzy nasi, którzy przywykli już przecież podczas nakręcania filmu do obserwacji gości — byli po prostu onieśmieleni. Po pewnym czasie goście odkryli nam tajemnicę swego zainteresowania: zapytali nas, jakiego to materiału użyliśmy do spojenia węgla i czy wrębiarka może pracować pełną parą na takiej warstwie węglowej?...

Okazało się, że goście nasi byli pracownikami jednego z instytutów badawczych. Ponieważ doświadczenia kombajnów węglowych bardzo trudno było przeprowadzać pod ziemią — uczeni pomyśleli: czy nie dałoby się wykorzystać naszego pomysłu i zbudować doświadczalne warstwy węglowe właśnie na powierzchni?

Gdzież jeszcze, w jakim kraju możliwa jest taka idealna współpraca i twórcza przyjaźń ludzi różnych zawodów?!...

Życie Stefana Niedoli — to tylko część treści filmu, ale w historii tego bohatera przedstawiona jest droga wielu górników Donbasu. Od woźnicy — do kierującego wrębiarką szło życie Stefana Pawłowicza, który uważa, że droga ta jednak nie skończyła się — nowa maszyna doda mu sił i lat. I słusznie mówi na jego jubileuszu przyjaciel Gorowoj: „Niewłaściwie brzmi twoje nazwisko — Niedola!... Nie, szczęśliwa twoja dola, Stefanie Pawłowiczu!..."

Szczęśliwa dola i dzieci jego i przyjaciół! Szczęśliwa dola wszystkich górników Donbasu i wszystkich ludzi radzieckich!

O tym właśnie stworzyliśmy film.

* * *

Po zwycięskim zrealizowaniu powojennej pięciolatki Stalinowskiej wiele pisano w Związku Radzieckim o węglu. Nic dziwnego. Wydobycie węgla w roku 1950 przewyższyło o 57 proc. stan przedwojenny! Cyfra ta, świadcząca o niesłychanie bujnym wzroście przemysłu węglowego — mówi także o wysiłku i pracy ludzi — wspaniałych bohaterów radzieckich zagłębi węglowych. Ludzie ci niesłychanie szybko opanowali tajniki mechanizacji kopalni stale postępującej naprzód i wespół z maszyną doszli do zdumiewających rezultatów. Na polecenie KC WKP(b) filmowcy radzieccy zaczęli wówczas tworzyć wielkie dzieło o Donbasie i jego ludziach.

Nowy ten film, którego treścią są dzieje prostych ludzi w zagłębiu donieckim, w przymierzu z maszyną dokonujących wielkich czynów — pokazuje oblicze socjalistycznego Donbasu. Film ten prawdopodobnie w bliskiej przyszłości ujrzymy i na naszych ekranach.

Ale nie wystarczy chyba film obejrzeć. I u nas zagadnienie węgla — zagadnienie stosowania coraz bardziej nowoczesnych i wydajniejszych metod pracy w kopalni — jest jednym z najważniejszych problemów gospodarki narodowej Planu Sześcioletniego.

Nasi literaci rozumieją już znaczenie węgla dla rozwoju przemysłu, dla budowy wielkich obiektów socjalizmu. Dowodem tego jest szereg (lepszych i gorszych) powieści właśnie o górnikach, które ukazały się ostatnio. I nasuwa się pytanie — czy np. „Węgiel" Ścibora-Rylskiego nie mógłby stać się osnową scenariusza do filmu o polskich górnikach?... Wydaje się, że filmowcy nasi powinni pomyśleć już o stworzeniu pełnometrażowego filmu o Śląskim Zagłębiu Węglowym.



Na budowach komunizmu

Kanał Wołga-Don



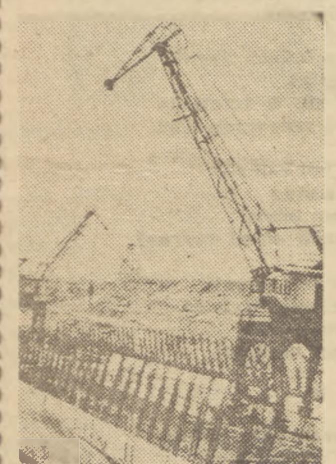
Na brzegu Wołgi, pod Stalingradem, toczyły się śmiertelne boje obrońców radzieckiej ojczyzny przeciw hitlerowskiemu najeźdźcy. Na tym miejscu zginęły tysiące ludzi, ale ich poświęcenie nie poszło na marne — zwyciężyli. I to zwycięstwo daje możność wznoszenia wielkich budów komunizmu. Jedną z nich jest kanał Wołga-Don. Na tej ziemi, zroszonej krwią radzieckich ludzi, młodzi radzieccy inżynierowie i technicy dokonują pomiarów topograficznych.



Z wszystkich zakątków Związku Radzieckiego zjeżdża się tu młodzież, aby dostąpić wielkiego zaszczytu uczestniczenia w budowie stalinowskich gigantów. Ta grupa studentów Wyższej Szkoły Budowlanej, wyrusza na budowę elektrowni wodnej na Wołdze.



„Kroczący" ekskawator — wspaniała nowoczesna maszyna, która oszczędza pracę setek ludzi, wykonuje ją prędzej i lepiej — przerzuca tysiące ton ziemi — przyspiesza budowę stalinowskich gigantów komunizmu.



*Potężne krany regularnie podnoszą i opuszczają swoje stalowe **ramiona** — jak piórko podnoszą **one** najcięższe części urządzenia śluzy i układają je dokładnie na wskazane przez plan robót miejsce.*



Kraj kroczący ku komunizmowi otacza serdeczną, troskliwą opieką pracującego człowieka. Na budowach komunizmu, wyrastają osiedla mieszkaniowe, szkoły, żłobki, kina i boiska. Oto nowa szkoła, w której uczą się dzieci budowniczych kanału Wołga-Don.



***Fabryka maszyn budowlanych w Nowosybirsku** — jak wiele innych fabryk i przedsiębiorstw w ZSRR — wykonuje zamówienia dla wielkich budów komunizmu.*

Zastępca sekretarza fabrycznej organizacji komsomolskiej M. Kondakczian naradza się z majstrem, komsomołką S. Dmitriewą, jak przyspieszyć tempo pracy. Hasło ich głosi: „Przedterminowo wykonać zamówienia maszyn budowlanych dla elektrowni nadwołżańskiej — wielkiej budowli komunizmu."



Wizja przyszłości, ale już nie tak daleka: za 5 — 6 lat po kanale Wołga — Don będą pływać takie statki motorowe najnowszego typu.

Nowe zwycięstwo radzieckich agrobiologów

MAŁŻEŃSTWO z „Ogniem Pól"

Dziwna rozmowa

Wąską miedzą między ogromnymi polami pszenicy szli dwaj ludzie: dyrektor sowchozu i agronom. Przyglądali się badawczo wspaniałym, pełnym kłosom, ważyli je w ręku — ale twarze ich nie zdradzały bynajmniej radości. Wręcz przeciwnie, wyrażały głęboką troskę.

— Jest niedobrze — stwierdził wreszcie jeden.

— Całkiem nawet źle — zgodził się drugi.

W tej chwili czytelnik zapyta: cóż to za dziwne zachowanie? Dlaczego martwi ich wspaniały urodzaj pszenicy, perspektywa bogatych plonów? Czy to sabotażyści, czy ludzie niespełna rozumu?

Ani jedno, ani drugie. Pszenica była rzeczywiście znakomita, ale były i powody do zmartwienia. Ujawniły się one w kilka dni później, gdy nad sowchozem przeszła burza, zwykła czerwcowa burza, z piorunami, ulewą, podmuchami silnego wiatru. Na dużych obszarach zasiewów łodygi pszenicy nie wytrzymały ciężaru kłosów, legły na ziemię. I na takich polach nie można zbierać plonów kombajnem, trzeba kosić ręcznie — a więc ogromna strata czasu, pracy ludzkiej, mniejsza wydajność, większe koszty własne. To było właśnie powodem zmartwienia dyrektora sowchozu i agronoma.

Krytyczna granica

Dzięki racjonalnym metodom uprawy zbóż, stosowaniu nawozów, doborowi najlepszego ziarna siewnego — rolnictwo radzieckie osiąga coraz większą wydajność z hektara. Urodzajność pszenicy, wahająca się niegdyś między 8 i 12 centnarami z hektara, dziś przekracza nie tylko 20, ale i 30 i 35 centnarów. Rekordziści osiągają wydajność jeszcze dwa razy większą. Perspektywy wspaniałe, ale...

Otóż właśnie to „ale". Zaobserwowano, że **przy urodzajności, przekraczającej 25 centnarów z hektara, zachwiana zostaje równowaga między ciężarem kłosa a wytrzymałością łodygi: pod wpływem silnego deszczu i wiatru pszenica kładzie się**. A przy zmechanizowanych metodach zbiorów, stosowanych powszechnie w rolnictwie radzieckim, zjawisko to powoduje ogromne straty i stawia pod znakiem zapytania opłacalność osiągania wysokiej urodzajności.

Rolnictwo postawiło przed uczonymi zadanie: **znaleźć taką pszenicę, która pozwoli osiągnąć wydajność wyższą, niż krytyczna, bez żadnych ujemnych objawów w rodzaju małej wytrzymałości łodygi.** I zadanie to rozwiązał pomyślnie jeden z czołowych miczurinowców radzieckich, profesor **N. W. Cicyn.**

Agropirum — „ogień pól"

W ciągu tysięcy lat człowiek wychowywał pszenicę, opiekował się nią, stwarzał jej najdogodniejsze warunki bytowania. Dlatego roślina ta przyzwyczaiła się do dobrych gleb, musi mieć odpowiedni klimat, ochronę przed chwastami.

Chwasty... walka z nimi sprawia wiele kłopotów, bo mało jest roślin równie wytrwałych, nieustępliwych, walczących „pazurami" o swoje istnienie. Choćby taki **perz**. Chłopi nazywają go wilczą trawą, diabelskim zielskiem, a uczeni ochrzcili łacińską nazwą **agropirum — ogień pól.** Rozmnaża się zastraszająco szybko, **wytrzymuje mrozy i posuchę, rośnie na piaskach i glinie, w otwartym stepie i w cieniu lasów.**

Gdyby pszenica choć w części posiadała te wielkie zalety perzu...

Ale cóż — pszenica jest pszenicą, a perz — perzem.

A gdyby tak skrzyżować jedno z drugim? Co z tego wyniknie? Profesor Cicyn poprowadził swoje badania właśnie po tej linii.

Małżeństwo z przeszkodami

Badania Cicyna zaczęły się dwadzieścia lat temu. Przeprowadzono pierwsze skrzyżowanie: kwiaty pszenicy zapłodniono pyłkiem z kwiatów perzu. Otrzymano kilka niepozornych ziaren, które zasiano. Wyrosły wysokie, mocne rośliny — ale całkowicie bezpłodne. Co robić dalej?

Profesor Cicyn nie załamał rąk: z prac Miczurina i Łysenki wiedział, jak przezwyciężyć tę przeszkodę. Powtórzył to doświadczenie, ale z pewną modyfikacją: **w otrzymanych hybrydach (krzyżówkach) powtórnie zapłodnił kwiaty pyłkiem pszenicy.** Otrzymane — po raz drugi już — ziarna zasiał.

Wyrosłe z nich drugie pokolenie odznaczało się ogromną różnorodnością: wśród roślin były wysokie i niskie, odporne i słabiutkie, jedno i wielokłosowe, o dużych i małych ziarnach. To samo powtórzyło się w trzecim pokoleniu, dopiero w czwartym pojawiły się rośliny o jednorodnym potomstwie.

Zaczęła się żmudna, kłopotliwa praca agrobiologa-selekcjonisty. Ogółem „wydano za mąż" za perz **250 odmian pszenicy, z których tylko 8 dało zadawalające potomstwo.** Zbadano setki form dziko rosnącego perzu, wybrano te, które najchętniej „żenią się" z pszenicą. Otrzymane hybrydy wypróbowano na różnych glebach, w różnych warunkach klimatycznych. Płynęły lata, rozrastały się teczki z wynikami badań.

„Nr 599" bije „Ukrainkę"

Latem roku 1948 odbywały się w jednym z kołchozów Kazachstanu interesujące zawody. Trwały one kilka miesięcy, odbywały się na „boisku" wielkości 50 hektarów, a wśród publiczności dużą część stanowili nie tradycyjni kibice, ale pracownicy Akademii Nauk Rolniczych. Współzawodnikami byli: standartowa pszenica „Ukrainka" (nota bene, jedna z najlepszych na świecie) oraz pszeniczno-perzowy hybryd o skromnej nazwie „Nr. 599". Obie odmiany rosły na sąsiednich, 25 hektarowych polach, w identycznych warunkach glebowo-klimatycznych.

Nadeszły żniwa. **„Ukrainka" nie utrzymała własnych kłosów — pszenica legła. Trzeba ją było kosić ręcznie. „Nr. 599" stał z dumnie podniesionymi kłosami i dał o 15 ton więcej ziarna.**

W rok później odbyła się na stacji hodowlano-selekcyjnej pod Wołokomskiem niemal że **„olimpiada pszeniczna".** Obok pszenic standartowych zasiano blisko 100 różnych hybrydów pszeniczno-perzowych. Wynik był imponujący: **41 hybrydów przekroczyło urodzajność najlepszych odmian standartowych o 3,5 do 13 centnarów z hektara.** Zwycięstwo twórczej myśli radzieckich agrobiologów było bezapelacyjne: **rolnictwo ZSRR otrzymało nowe, cenne gatunki zbóż o niezwykłych własnościach, takie, jakich nigdzie jeszcze nie ma na kuli ziemskiej.**

Nie sieje — zbiera!

W br. już na tysiącach hektarów pól sowchozowych i kołchozowych posiano nowe odmiany. Obok znanego nam już „Nr. 599" znalazły już zastosowanie **„Nr 2", „Flora Nr. 6", „Nr. 22850"** i inne. **W badaniach nad własnościami hybrydów biorą udział nie tylko instytuty naukowe, ale tysiące kołchozowych stacji doświadczalnych na całym olbrzymim obszarze ZSRR.**

A profesor Cicyn i jego współpracownicy pracują nad nowym problemem: **otrzymania pszenicy wieloletniej.** W rezultacie tych prac **należy oczekiwać niezwykłej rośliny — pszenicy, którą się raz posieje, by potem przez kilka, czy nawet kilkanaście lat zbierać plony.** Jedna z takich pszenic, zasiana jesienią 1948 roku, dała w lipcu 1949 roku bogaty urodzaj ziarna, we wrześniu tegoż roku kosiło się pole, jak łąkę (13 ctn siana z ha), to samo było w roku 1950, **a za parę tygodni można będzie przystąpić do trzecich, a na pewno jeszcze nie ostatnich żniw.**

Agrobiologowie radzieccy coraz śmielej stosują praktycznie osiągnięcia twórczej nauki Miczurina-Łysenki i zapewne nie raz jeszcze zadziwią świat wynikami nowych badań.

Miłe złego początki...



NAD JEZIOREM ONTARIO

Świst tomahawka... stłumiony jęk... oddalający się tętent wielu kopyt... U pasa jeźdźców — zwisają skalpy...

W ciemnym wigwamie leży związana biała squaw. Pochyla się nad nią czerwonoskóry wódz plemienia Siuksów — wlewa jej do ust kilka kropel „ognistej wody"...

...na koniec — „szlachetny" biały traper gromi okrutnych Indian. Tak najczęściej przedstawiały nam Indian powieści „z Dzikiego Zachodu". A jak wygląda naprawdę walka wypieranych ze swojej ziemi plemion indyjskich przeciw europejskim kolonistom oraz jak żyją dziś nieliczni potomkowie Irokezów w dzisiejszych St. Zjednoczonych — powie Wam ten artykuł. (RED.)

Pierwszymi Europejczykami którzy spotkali Irokezów byli Francuzi, osiedleni wzdłuż rzeki św. Wawrzyńca. Początkowo stosunki między tubylcami a przybyszami zza morza układały się bardzo przyjaźnie. Francuzi zawdzięczali nawet życie lekarzom irokezkim, którzy wyleczyli ich ze szkorbutu.

Irokezi żyli wtedy na lesistych terenach, rozprzestrzeniających się na południe od jeziora Ontario i rzeki św. Wawrzyńca. Rozbici na kilka półosiadłych plemion, żywili się zwierzyną upolowaną w lasach oraz uprawiali kukurydzę, bób, dynię, słonecznik i tytoń. Ziemię uprawiali bardzo pierwotnym systemem. Podpalali część lasu i na wypalonym obszarze sadzili rośliny. Po wyjałowieniu ziemi, porzucali ją, wypalając z kolei nowe połacie lasu.

Irokezi żyli dużymi rodzinami. Kilka rodzin składało się na ród. Kilka rodów (3—8) stanowiło plemię. Plemiona te często wojowały między sobą oraz z innymi plemionami indyjskimi.

Wieczny pokój

W końcu XVI stulecia w życiu irokezkich plemion nastąpił przełom, o którym zachowały się wśród Indian legendy do dzisiejszego dnia. Około 1570 roku, nad brzegiem leśnego jeziora w zachodniej części dzisiejszego stanu Nowy Jork, zebrali się wodzowie, aby położyć kres ciągłym wojnom między plemionami. Zawarty został wieczny pokój. **Utworzono związek plemion irokezkich, do którego wstąpiło 6 plemion: Seneka, Kajuga, Onondaga, Onejda, Mohawk i Turskarora.**

Walka o „leśnych wojowników"

W tym okresie dwie europejskie potęgi, Anglia i Francja, walczyły ze sobą o panowanie w Ameryce. Wojna między obu państwami ciągnęła się aż do końca 18 wieku. Europejczycy wciągnęli w nią plemiona indyjskie, uzbrajając je bronią palną. Anglicy podjudzali Indian na Francuzów a Francuzi na Anglików. **W rezultacie najbardziej cierpieli na tym sami Indianie, wymordowując się wzajemnie.**

Dla obu wojujących państw, ważną było rzeczą przeciągnięcie na swoją stronę Irokezów. Zaczęło się więc wysyłanie posłów z podarkami. Anglicy i Francuzi prześcigali się w obiecywaniu złotych gór, byle tylko uzyskać pomoc „leśnych wojowników".

W rezultacie siedmioletniej wojny (1756 — 1763) Francja straciła większą część swoich północno - amerykańskich kolonii. **Anglicy opanowali ogromne terytorium na wschodzie Północnej Ameryki.**

Poprzednik Mac Arthura

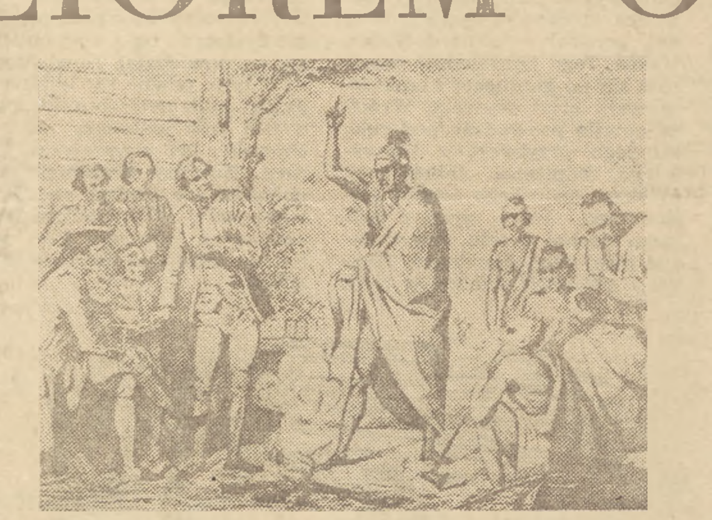
Pozbywszy się sąsiedztwa Francuzów, koloniści angielscy zaczęli dążyć do odłączenia się od metropolii. W 1755 r. zaczęła się wojna o niezależność Północnej Ameryki od Anglii. I znowu obie strony zabiegały o wciągnięcie do niej Irokezów. Początkowo Irokezi utrzymywali neutralność — nie długo jednak zdołali ją utrzymać. W styczniu 1777 roku wobec coraz większego nacisku Anglików zebrała się Wielka Rada plemienna. Rada postanowiła, aby każde plemię postępowało tak, jak będzie mu najwygodniej. Irokezi zaczęli walczyć przeciwko sobie.

To rozbicie jedności Irokezów posłużyło Amerykanom jako pretekst do najazdu na wsie irokezkie. Jesienią 1779 r. **dowództwo armii amerykańskiej wysłało do państwa Irokezów karną ekspedycję.** Imperialiści amerykańscy mają bogatą przeszłość w mordowaniu niewinnych ludzi. Jakiś poprzednik Mac Arthura zrobił z Irokezami to samo, co Mac Arthur w Korei. **Ekspedycja wymordowała tysiące niewinnych ludzi, spaliła wszystkie spotkane po drodze wsie.** Najeźdźcy posunęli swą żądzę niszczenia do tego stopnia, że palili zboże na polach i wyrąbywali drzewa owocowe. Ocalała ludność rozbiegła się po lasach, część uciekła aż do południowej Kanady.

„Umowa" i „gwarancja"

Irokezi stracili prawie całą swoją ziemię. Umowa między rządem USA a Irokezami w 1784 r. „gwarantowała" im swobodne życie na wydzielonym terytorium. Gwarancja okazała się takim samym fałszem w 1784 r., jak i dzisiejsze gwarancje i „pokojowe dążenia" imperialistów.

Przeciwko Indianom, którzy nie chcieli dobrowolnie oddać swojej ziemi, Amerykanie wysyłali wielokrotnie oddziały wojska. Wojska te wszelkie sprawy załatwiały przy pomocy kuli i ognia. Amerykański historyk **Terner** przyznał, że **cała historia USA od chwili założenia pierwszych kolonii aż do wielkiej bitwy w 1890 roku, która zakończyła się barbarzyńską rzezią setek Indian, zapełniona jest „bitwami indyjskimi".** Indianie bohatersko walczyli przeciwko najeźdźcom, toteż nie zawsze mogli oni ich pokonać. W takich wypadkach — jeśli nie pomogła kula — Amerykanie zawierali pakty. **Rząd USA prowadził rozmowy, zawierał „przymierza", „gwarantował prawa" — i jeśli tylko była okazja łamał je i zaczynały się znowu wyprawy pacyfikacyjne.**



Europejscy koloniści zawierają umowę z Indianami.

153 niedotrzymane umowy

Od 1786 r. do 1871 r. rząd USA zawarł 153 umowy z 97 indyjskimi plemionami. Ani jedna z tych 153 umów nie została dotrzymana.

Jeden ze znanych amerykańskich geografów pisał: **„Jeśli chcecie wiedzieć, gdzie w Stanach Zjednoczonych znajduje się najgorsza ziemia, wystarczy spojrzeć na plan rozmieszczenia indyjskich rezerwatów".** Wypowiedź ta nie wymaga żadnych komentarzy.

„Opiekę" nad tym miłującym wolność ludem sprawują administratorzy rządowi, okradający Indian, gdzie się da i jak się da. Na to, kim są ci „opiekunowie", wskazuje dobitnie wypowiedź jednego z nich, **Yorkera**, pełnomocnika rządu do spraw Indian. Powiedział on **„lepiej wystrzelać wszystkich Indian, niż dopuścić do zmieszania ras".**

Ostatnia granica

Barbarzyńskie, nieludzkie postępowanie imperialistów z plemionami indyjskimi opisał postępowy pisarz amerykański **Howard Fast** w książce pt. **„Ostatnia granica".** Jest to powieść o bohaterstwie Indian, którzy doprowadzeni do rozpaczy „opieką" amerykańską, wyrwali się z rezerwatu i wyruszyli na tereny, które ongiś zamieszkiwali. Wszyscy oni zostali bestialsko wymordowani. Jest **to** autentyczny wypadek, który **swego** czasu poruszył opinię **całego** postępowego społeczeństwa amerykańskiego.

Jak w obozach koncentracyjnych...

Indianie żyją w swych rezerwatach, jak w obozach koncentracyjnych. Każdy ich krok jest kontrolowany. **Nie mogą wyruszyć poza obręb rezerwatu bez wiedzy specjalnego komisarza.** Żyją w nędzy, jaką sobie trudno wyobrazić. **Ciągłe niedojadanie, choroby i nieludzka eksploatacja amerykańska doprowadziła do tego, że z licznego niegdyś narodu — w 16 rezerwatach USA i Kanady żyło w 1940 r. zaledwie 19 tysięcy Irokezów.** Barbarzyńscy opiekunowie oficjalnie stwierdzili, że **„najlepszy Indianin to Indianin martwy".**

Tragiczny los narodu Irokezów **nie jest wyjątkiem** — w taki sam barbarzyński **sposób** postąpili **Amerykanie** ze wszystkimi **plemionami indyjskimi.**

Zagnani w rezerwaty Indianie pomału wymierają od nieleczonych zupełnie chorób, ciągłego niedojadania i pracy ponad siły. **Śmiertelność od gruźlicy wśród Indian jest czterokrotnie większa niż wśród innych obywateli Stanów Zjednoczonych.**

Rabunek i rasizm

Ograbianie Indian z resztek ziemi trwa również i dzisiaj. Jeżeli jakiś kawałek ziemi okaże się nieco cenniejszy, Amerykanie zabierają go natychmiast. Tak było na przykład z naftonośnymi terenami w stanie Oklahoma na terytorium rezerwatu indyjskiego. **W 1887 roku Indianie zajmowali obszar około 54 milionów hektarów — w roku 1934 zmniejszył się on do 22 milionów hektarów, a dzisiaj, w 1951 r. — jest jeszcze mniejszy. W ciągu więc niecałych 50 lat Indianie stracili trzy czwarte pozostawionej im ziemi.**

Kolorowego amerykańscy rasiści biorą do pracy tylko w ostateczności, gdy biały nie chce jakiejś roboty wykonywać — i wyrzucają na bruk bez litości, skoro tylko przestanie być potrzebny. **Bezrobocie o wiele ciężej i częściej dotyka Indian niż białych.**

Indianie jednak nie **poddają** się biernie amerykańskiemu faszyzmowi. Walczą oni o swoje prawa do życia, **wolności**, walczą o poprawę warunków bytu swego narodu. Walka **ich** zakończy się zwycięstwem — nie są oni osamotnieni. **Wraz** z nimi jest cały prawie demokratyczny świat.

Opr. W. W.

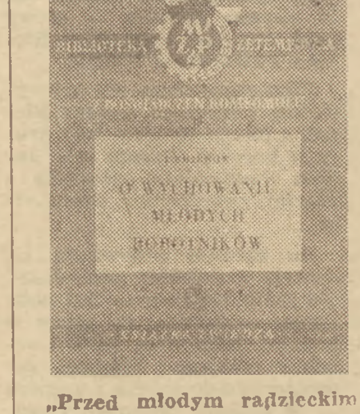


*Oto jeden z współczesnych rezerwatów **Indian.***

I. SMIRNOW

O wychowaniu młodych robotników

„Książka i Wiedza" 1951 r. [Biblioteka Zetempowca Nr 15]



„Przed młodym radzieckim pokoleniem — mówił towarzysz Żdanow — stoi zadanie umocnienia siły i potęgi socjalistycznego ustroju radzieckiego, wykorzystania w pełni sił napędowych społeczeństwa radzieckiego dla nowego, niespotykanego rozwoju naszego dobrobytu i kultury. Dla tych wielkich zadań młode pokolenie winno być wychowane na ludzi wytrwałych, odważnych nie lękających się przeszkód idących na spotkanie tych przeszkód i umiejących je przezwyciężać".

Słowa powyższe, mówiące o olbrzymich zadaniach młodzieży radzieckiej, cytujemy za autorem książeczki **„O WYCHOWANIU MŁODYCH ROBOTNIKÓW"**, Smirnowem. Książeczka ta została wydana przez „Książkę i Wiedzę" w cyklu **„Z doświadczeń Komsomołu".**

Autor pokazuje czytelnikom na przykładzie fabryki samochodów „Moskwicz", w jaki sposób Komsomoł realizuje wskazania Partii, wychowuje młodzież robotniczą na świadomych budowniczych szczęśliwej przyszłości.

Omawiana przez nas książeczka składa się z trzech rozdziałów, zatytułowanych: **„Wychowywanie przez pracę". „Praca ideologiczna wśród młodzieży", „Wychowanie młodzieży w życiu codziennym".**

W rozdziale pierwszym czytamy, w jaki sposób **praca wychowała wspaniały kolektyw młodzieżowy**, wywierający decydujący wpływ na wyniki produkcji. Podstawowym czynnikiem wychowawczym były tu doskonałe wyniki w produkcji kilku najlepszych członków Komsomołu, którzy swym przykładem pociągnęli do współzawodnictwa całą młodzież. Rozwijający się ruch współzawodnictwa rodzi cały szereg pomysłów racjonalizatorskich. Młodzież podchwytuje je natychmiast, przyczyniając się w ten sposób do skrócenia czasu produkcji, do zmniejszenia nakładu pracy oraz do przedterminowego wykonania planu produkcji. Równocześnie też wyrasta i nabiera sił organizacja komsomolska, która staje się prawdziwym wychowawcą i **organizatorem młodych robotników oraz najbliższym pomocnikiem** organizacji partyjnej **na tym** odcinku pracy.

Rozdział **drugi poświęcony** jest **wychowaniu ideologicznemu.** W chwili gdy autor zapoznaje nas z młodzieżą fabryki samochodów „Moskwicz", zespoły szkolenia **politycznego** pracują słabo.

Zakładowy **Komitet Komsomołu** postanawia zreorganizować szkolenie polityczne.

Nowy program, nowi dobrze przygotowani propagandyści, interesujące wykłady, przystosowanie do poziomu wykształcenia słuchaczy, lektura gazet i książek, dyskusje — wszystko to przyczyniło się do szybkiego podniesienia poziomu ideologicznego młodzieży, do pogłębienia jej świadomości oraz wywarło dodatni wpływ na jakość i ilość produkcji.

Organizacja komsomolska dba również o warunki bytu młodzieży poza fabryką. Jak to zagadnienie rozwiązał Komsomoł w fabryce samochodów „Moskwicz", mówi autor w rozdziale ostatnim.

Interesujący sposób opowiadania i wiele przykładów z życia Komsomołu w fabryce, czynią książeczkę tę cenną pomocą dla każdego aktywisty i ciekawą lekturą dla każdego członka ZMP.

Z. E.

Przed rozpoczęciem bitwy o chleb dla narodu

Na zaproszenie „Sztandaru Młodych" przybyli do Redakcji dwaj młodzi traktorzyści oraz jeden brygadzista, wszyscy trzej z różnych POM-ów. Opowiedzieli oni o przygotowaniach do żniw w ich POM-ach oraz podzielili się swoimi doświadczeniami i planami na okres żniw.

Poniżej drukujemy artykuły napisane przez nich.

JAN POLCYN

Brygadzista brygady „Zwycięstwo" POM nr 90 w Małej Grzywnie, pow. Toruń, woj. bydgoskie

Otoczyć troskliwą opieką młodych traktorzystów

Cały kraj przygotowuje się do żniw. Jako brygadzista POM-u chcę przed żniwami podzielić się z towarzyszami brygadzistami doświadczeniami naszej brygady, która osiągnęła dobre wyniki w pracy.

Nasza brygada została zorganizowana wiosną br. Składa się z dwóch młodych chłopców po kursie — **Józefa Olszewskiego** i **Leona Rygelskiego**, pracujących po raz pierwszy na roli — oraz z doświadczonego traktorzysty, Henryka Waroda. Ja sam zostałem brygadzistą bez ukończenia żadnego kursu. Inni brygadziści, którzy mieli pokończone kursy i trzyletnie praktyki, kpili z naszej brygady i przepowiadali, że zostaniemy na ostatnim miejscu.

Nie zważając na kpiny i przepowiednie, postanowiliśmy stać się brygadą przodującą. Brygadę swoją nazwaliśmy „Zwycięstwo", ale nie po to, by nosiła tylko taki tytuł, lecz aby naprawdę zwyciężała. **Kolega Olszewski** z uśmiechem odpowiedział, że będzie pracował ile mu starczy sił i wiedzy, a **Rygelski** dodał, że musimy naszą brygadę uczynić głośną.

Wyruszyliśmy w pole dwoma „Zetorami" i jednym „Ursusem" mając w akcji siewnej do wykonania na jednostkę po 70 ha orki średniej, czyli 238 ha na całą brygadę.

Wszystkie brygady naszego POM-u, a wśród nich 6 brygad ZMP-owskich, ruszyły w pole z myślą zajęcia przodującego miejsca, w praktyce okazało się jednak, że to nie takie proste. Wiosna była w tym roku mokra, praca trudna.

Młodym traktorzystom praca szła o wiele ciężej, niż starszym, posiadającym doświadczenie i wieloletnią praktykę. Nie wolno było się jednak tym zniechęcać, ani zrażać — pomagałem młodym na każdym kroku.

Raz lub dwa razy dziennie odwiedzałem przy pracy każdego traktorzystę naszej brygady, dawałem cierpliwie wskazówki, siadałem razem z traktorzystą, za kierownicą, aby mu przekazać całą swą wiedzę i doświadczenie. W pierwszych dniach prac wyszukiwałem chłopcom suchsze miejsca do orki, aby nabrali wprawy. W brygadzie zżyliśmy się i dzięki wspólnej pracy przekroczyliśmy plan w 138 proc., wykonując zamiast 238 ha — 328 ha orki. To było naszym zwycięstwem.

Obecnie, kiedy stoimy przed żniwami, które są kampanią krótszą i bardziej odpowiedzialną od innych — usilnie apeluję do wszystkich towarzyszy brygadzistów, aby troskliwie opiekowali się młodymi traktorzystami, aby im pomagali na każdym kroku, uczyli ich i wychowywali, gdyż to jest rzeczą konieczną do zwycięskiego przeprowadzenia żniw.

Nasz POM dobrze przygotował się do żniw. W roku ubiegłym mieliśmy zaledwie 6 snopowiązałek, w roku bieżącym wyremontowaliśmy z wraków 28, tak że obecnie posiadamy 11 snopowiązałek traktorowych i 23 konne. Snopowiązałki z 140 cm poszerzyli nasi warsztatowcy na 180 cm, dzięki czemu lepiej wykorzystać będzie można ciągnik oraz zaoszczędzić więcej paliwa.

Nasza brygada postanowiła zwiększyć oszczędność paliwa w czasie żniw. Osiągniemy to przez szybkie dokonanie podorywek, kiedy ziemia jest jeszcze miękka i praca idzie o wiele łatwiej. Zaraz za podorywaczem puścimy brony, by w pełni wykorzystać ciągnik.

Zbiory na naszych polach zapowiadają się piękne. Zapewniamy, że będą one zebrane na czas i bez strat. Nasza brygada „Zwycięstwo" nie zmieni nazwy i będzie o nią walczyć jak najlepszą pracą przy żniwach.

EDWARD PIECHNIK

Traktorzysta POM Lubycza - Królewska woj. lubelskie

Dokręcić każdą śrubkę przed wyruszeniem maszyny w pole

W naszym POM-ie w Lubyczy Królewskiej pracuje 6-brygad młodzieżowych, złożonych w większości z ZMP-owców. Brygady te ceni i lubi kierownictwo organizacji partyjnej POM-u, bowiem ZMP-owcy nigdy jeszcze nie zawiedli w pracy.

Podczas akcji siewnej w spółdzielni produkcyjnej Korchynie, ZMP-owcy wykazali wiele zapału — sami zaorywali ugory, siali nawozy sztuczne i zboże.

Przed rozpoczęciem akcji żniwnej chciałbym opowiedzieć o tym, jak odbywa się przekazywanie maszyn w brygadzie. Zanim odbierzemy z rąk mechanika jakąkolwiek maszynę rolniczą do pracy, oglądamy ją dokładnie, i sprawdzamy czy nie brakuje jej jakiejś części, czy nie trzeba czegoś dokręcić lub wyregulować.

Nasze doświadczenie wykazało, że gruntowne przejrzenie każdej maszyny przed wyruszeniem w pole jest bardzo potrzebne. Przekonaliśmy się o tym zresztą na własnej skórze, kiedy wskutek niedopatrzeń, maszyna psuła się podczas pracy.

W pracy nam pomaga serdeczny i przyjacielski stosunek naszego brygadzisty, kol. Kazimierza Kuczyńskiego, który czuwa troskliwie nad pracą traktorzystów, udziela chętnie rad i wskazówek, uczy nas i poprawia błędy.

W czasie odpoczynku nasz brygadzista prowadzi krótkie szkolenie, czyta nam wiadomości z gazet, rozmawia z nami o wydarzeniach w kraju i zagranicą.

Za niecałe dwa tygodnie wyruszamy w pole. Jesteśmy pewni, że praca pójdzie dobrze.

JANINA NIEWCZAS

Traktorzystka POM Gorczyn, województwo łódzkie

Zaufanie chłopa zdobywa się rzetelną pracą

Dziś, kiedy myślimy o rozpoczynających się żniwach, warto przypomnieć o niektórych doświadczeniach z lat poprzednich.

Chciałbym powiedzieć tu o tym, że zaufanie chłopów do pracy POM-ów, do mechanizacji rolnictwa i do spółdzielczości produkcyjnej zależy przede wszystkim od dobrej pracy traktorzystów.

Podczas wiosennej akcji siewnej nasza brygada traktorowa przyjechała pracować do spółdzielni produkcyjnej w Pelagii. Kiedy wyjeżdżaliśmy w pole, brygadzista spółdzielni produkcyjnej zatrzymał nas i powiedział, że takich młodych traktorzystów nie puści do orki, że muszą przyjechać starsi. Dowiedzieliśmy się, że w roku ubiegłym w Pelagii pracował młody traktorzysta, niedbały, orał za głęboko, wskutek czego były gorsze urodzaje.

Przekonaliśmy jednak brygadzistę i pozwolił nam rozpocząć pracę, ale całkowite zaufanie jego i innych członków spółdzielni zdobyliśmy dopiero wtedy, kiedy zobaczyli naszą sumienną pracę.

Dziś zbiory zapowiadają się w Pelagii dobrze i robią wielkie wrażenie na chłopach gospodarujących indywidualnie, a agitatorzy spółdzielczości produkcyjnej powołują się na nie w rozmowach i referatach. Będziemy o tym dobrze pamiętać w czasie żniw i sprawną, rzetelną pracą postaramy się zdobyte zaufanie wsi jeszcze bardziej wzmocnić.

Do żniw jesteśmy gotowi. Otrzymaliśmy 17 nowych snopowiązałek, a 13 innych, które przyszły do naszego POM-u w bardzo złym stanie, sami wyremontowaliśmy. Mechanicy naszych warsztatów, towarzysze **Józef Pięta** i **Bolesław Gacałek** wraz pomocnikami, ZMP-owcami Zdzisławem Krasińskim i Władysławem Figlusem zobowiązali się przyspieszyć remont maszyn i ukończyć go 20 dni przed terminem i dotrzymali słowa. Dzięki nim moglibysmy do żniw przystąpić już dziś.

Nasza brygada zetempowska współzawodniczy z brygadami starszych jak — „Plon" i „Potęga". Przez akcję żniwną postaramy się jeszcze raz dowieść, że młodzi traktorzyści nie pracują gorzej od starszych.

Brygadowe dziesięciodniówki

STANISŁAW DANA, brygadzista I ZMP-owskiej brygady traktorowej POM-u Gorczyn, pow. Łask, woj. łódzkie, bardzo rzadko odwiedza swoich traktorzystów i zupełnie nie pomaga im w pracy. Jeśli nawet raz na kilka dni zdarzy się, że przyjedzie do któregoś traktorzysty na pole, to tylko po to, aby przespać się na miedzy.

(Z opowiadania koleżanki J. Niewczas traktorzystki I brygady ZMP-owskiej)



— Teraz w POM-ach nie będzie dziesięciodniówek, tylko pięciodniówki. Brygadziści co pięć dni będą mieli krótkie odprawy z dyrekcją...
— Za to w naszej brygadzie zostaną dziesięciodniówki —
— Dziesięciodniówki? W brygadzie? —
— A tak. Bo nasz brygadzista tylko raz na dziesięć dni przyjeżdża do traktorzysty wyspać się na miedzy.



Do największych atrakcji dzieci, przebywających na koloniach letnich w Siedlęcinie k. Jeleniej Góry, należy przejażdżka motorówką. Na zdjęciu: grupa rozradowanych dzieciaków udaje się na wycieczkę na jezioro pod Pilichowicami. *Foto: Wdowiński*

Śladem naszych interwencji

Nie można przechodzić obojętnie obok braku opieki nad młodzieżą

Zarządowi Powiatowemu ZMP w Lublińcu pod rozwagę

Niedawno na łamach naszego pisma opublikowaliśmy artykuł pt. „Młodzi robotnicy minęli po pracy bramę fabryczną i co dalej?..." Pisaliśmy tam o braku troski i opieki nad mieszkańcami Domów Młodego Robotnika i postulowaliśmy by opieką nad DMR zajęły się bardziej troskliwie terenowe organizacje ZMP.

Sygnały w tej sprawie ponawiają się.

Oto nasz czytelnik, absolwent SPP, kol. **Bronisław Węzik**, mieszkaniec **Domu Młodego Robotnika w Kaletach, pow. Lubliniec**, pisał do nas, że w tamtejszym DMR-ze, są dwie obszerne świetlice, ale niestety poza stojącymi w nich kilkoma krzesłami, nie ma tam żadnego wyposażenia. Toteż gdy mieszkańcy DMR-u wracają z pracy, nie udają się do świetlic, gdzie normalnie mogliby zagrać w szachy, przeczytać książkę lub posłuchać radia (gdyby były te możliwości), lecz urządzają pijatyki, grają w karty, awanturują się a nawet niejednokrotnie kradną.

Sprawę z prośbą o jej zbadanie skierowaliśmy **do ZP ZMP w Lublińcu.**

Wyjaśnienie jakie otrzymaliśmy zaskoczyło nas i zdziwiło niepomiernie.

Zarząd Powiatowy ZMP w Lublińcu w wyjaśnieniu **ni słowem nie wspomina o sprawach jakie poruszali korespondenci**, lecz *„informuje" redakcję że, „mieszkańcy DMR-u mają odpowiednie warunki mieszkaniowe, jak również możność dalszej nauki w dwu szkołach w Kaletach."*

W dalszym ciągu ZP wyjaśnia, że *„na terenie Kalet znajduje się klub fabryczny, w którym istnieją różne sekcje artystyczne. Jak również klub sportowy „Unia" przyjmuje chętnych i aktywnych kandydatów. Przy Domu Kultury jest biblioteka i świetlica, gdzie można spędzić czas na rozrywce i nauce."*

Kończąc to niewiele wyjaśniające całą sprawę oświadczenie ZP ZMP dodaje, że *„ze strony niektórych absolwentów z DMR-u dają się odczuć pewne nietaktowne posunięcia".*

Ze smutkiem stwierdzamy, że w całej tej sprawie „nietaktownym posunięciem" jest właśnie wyjaśnienie ZP. Stwierdzamy, że prócz próby osłonięcia winnych i przedstawienia sprawy w fałszywym świetle, ZP naprawdę nie zrozumiał swej roli wychowawczej wśród robotników z DMR-u.

Zarząd Powiatowy ZMP w Lublińcu musi sobie uświadomić, że jego dotychczasowy styl pracy jest zły (wynika to jasno z korespondencji i odpowiedzi ZP), że trzeba troskliwiej podchodzić do spraw młodzieży, natychmiast reagować na jej sygnały, niezwłocznie usuwać niedociągnięcia, a nie starać się pokazać, że „wszystko jest w porządku".

Redakcja prosi, by sprawą tą zajął się **Zarząd Wojewódzki ZMP w Katowicach** i pouczył ZP ZMP w Lublińcu jakiej odpowiedzi ma prawo domagać się redakcja i młodzież. **L. J.**

Tak się nie propaguje czytelnictwa obywatele z katowickiego „Ruchu"

Kolego Redaktorze!

Po przyjściu do pracy w hucie „Baildon" z niecierpliwością oczekujemy kolportera, a z nim „Sztandaru Młodych", chcąc dowiedzieć się co się dzieje na świecie. Kolporter nadchodzi, rozdziela „Trybunę Robotniczą", „Głos Pracy" i inne gazety — a „Sztandar Młodych"? — Owszem jest, ale... nie właściwy. **W czwartek** 21 bm. „Sztandaru" w ogóle nie było. W **piątek** 22 bm. przyszły **dwa numery „Sztandaru", w sobotę — przerwa.** Gazety otrzymaliśmy dopiero w **poniedziałek** czyli — zgodnie z tradycją. Następny tydzień obsłużony będzie spóźnionymi gazetami w ten sam sposób co minione.

Choć przez jeden tydzień zapragnęliśmy otrzymywać „Sztandar" normalnie. Rozpoczęliśmy więc interwencję w rozdzielni PPK „Ruch" (ul. 3 Maja) w Katowicach. Interweniowaliśmy również w ZM ZMP, który zwrócił się do rozdzielni. Sytuacja jednak nie polepszyła się.

Ciekawe — że po pieniądze za prenumeratę obywatele z „Ruchu" znajdują drogę do huty, zachęcając jednocześnie do wpłacenia za kilka miesięcy z góry, ale gazety dostarczają dopiero wtedy, kiedy są już makulaturą.

Od nas żąda się — i słusznie — sumienności i przestrzegania socjalistycznej dyscypliny pracy. Co wobec tego zrobić z bumelantami z rozdzielni PPK „Ruch" nr 3 w Katowicach przy ul 3 Maja? **Może nam to wyjaśni Dyrekcja PPK „Ruch" w Warszawie?** Czekamy.

Przewodniczący ZZ ZMP
BERNARD PIETRYJA
Radca młodzieżowy
ZZ ZMP
JAN LYTEK

*

Nie jest to pierwsza skarga na rozdzielnię PPK „Ruch" w Katowicach. Prosimy Dyrekcję PPK „Ruch" w Warszawie o zajęcie się tą sprawą i zawiadomienie Redakcji o wynikach.

(RED.)

Bal w Kijach

Był już wieczór. W siedzibie Gminnej Rady Narodowej w Kijach grono zacnych i szanownych pracowników tejże instytucji dyskutowało nad jakimś arcyważnym problemem.

— Ludowa, ludowa — no i co z tego, że ludowa? Wy myślicie, panie kolego, że zabawa ludowa, to już znaczy za darmo — he?

— Ja nic, ja... nie, wcale... Ja tylko myślę, że jak to z okazji Święta Morza i na dodatek w dzień...

— He, he, — naiwny z pana gość, niech skonam panie Jasiu!

Tamten obraził się. Umilkł. Światło pełzało po ścianie.

— A więc, proszę panów — mój plan jest taki.

Tu pan Emfazy z Gminnej Rady Narodowej w Kijach splótł dłonie na brzuchu i zaczął.

— Od godziny 14 do 14.30 zabawa będzie istotnie ludowa i bezpłatna. Mało? Ho, ho — moi panowie, przez 30 minut można się świetnie zabawić — słowo daję! Więc ta..a..k. Potem zaś od 14.30 do — no, powiedzmy do 24-tej zabawa będzie płatna. Jak zrobimy? Wstęp? — Ależ to z panów ludzie bez fantazji! Urządzimy to daleko dowcipniej. Jak panom wiadomo, w ciągu godziny orkiestra gra 12 tańców.

Młody urzędnik rzeczonej GRN zaprotestował żywo.

— A cóż to za tańce. Takie krótkie! W ciągu godziny można zagrać najwyżej 7 — do 8-u!

— Bzdura panie kolego, bzdura! 12 kawałków i kropka. Więc jeśli za 5 przetańczonych kawałków weźmiemy... powiedzmy — 2 zł — to w ciągu godziny amator tańca zapłaci prawie 5 zł. Weźmy teraz pod uwagę, że żaden szanujący się młodzieniec nie będzie chciał odejść z zabawy przed 24-tą. Za 10 godzin świetnej zabawy będzie musiał zapłacić przeszło 40 zł.

Obecni zamilkli z wrażenia.

Zaś pan Emfazy snuł dalej swą olśniewającą wizję.

— No, niech przyjdzie tylko 200 osób. To pomijając bufet i inne rzeczy sam taniec da nam sporo gotówki. Panowie zdają sobie sprawę, jaka fantastyczna korzyść dla naszej Rady Narodowej?!

Ktoś miał jednak wątpliwości.

— Hm... Piękny plan — nie można powiedzieć — piękny... Ale, panie dobrodzieju, jak my obliczymy kto ile przetańczył, a ile siedział w bufecie, czy odpoczywał?...

— He, he — rechotał dobrodusznie inicjator genialnego pomysłu — i o tym się pomyślało, i o tym!... Otóż będą — tu pan Emfazy zniżył tajemniczo głos — będą na sali nasi ludzie. Niby nic, niby będą się bawić, a naprawdę każdy będzie uważał i liczył ile kto przetańczył. A w ostateczności będzie się zaokrąglać do 12 kawałków! Dzisiaj, moi panowie, w Polsce trzeba pracować — budujemy, panie — i bawić się nie pora. A jeśli ktoś chce się bawić — to niech płaci!

Jeśli nawet poniektórzy mieli jeszcze jakieś wątpliwości, to po ostatnich słowach pana Emfazego znikły one bez śladu.

Godzina była późna. Może 10' — może dalej Pan Emfazy splótł dłonie na brzuchu i westchnąwszy — rzekł.

— Tak, panie kolego, tak... Noc, można powiedzieć, pora późna, ale jak człowiek pracuje społecznie to musi cierpieć. Pieczone gołąbki nie lecą same...

Wszyscy z szacunkiem pochylili głowy.

Zebranie dobiegało końca.

* * *

Zabawa udała się świetnie. Tylko uczestnicy do dziś dnia nie mogą uwierzyć w społeczne intencje działaczy z Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Kijach.

My również.

(Na podstawie korespondencji kol. T. Wiernickiego z Kijów
Oprac. K. Szwedówna)

Sztuka w służbie ludu

Wystawa dzieł Käthe Kollwitz w „Zachęcie"

Käthe Kollwitz, wielka artystka niemiecka, z której pracami zapoznać się możemy na obecnej wystawie, od młodości bardzo silnie związana była ze środowiskiem postępowym. W swych teoretycznych wypowiedziach wielokrotnie podkreślała ona, że tzw. „czystą sztukę" uważa za całkowicie bezpłodną, a sama chce swymi dziełami służyć sprawie proletariatu. Nie były to tylko puste frazesy, w pełni bowiem potwierdziła te wypowiedzi jej twórczość. Prace graficzne i rzeźby tej artystki spełniły swoje zadanie, pokazując nędzę mas uciskanych i nawołując do buntu przeciw ustrojowi wyzysku.

W najwcześniejszym okresie twórczości bodźcem powodującym powstanie dzieła artystycznego było dla Käthe Kollwitz współczucie dla uciskanego i wyzyskiwanego proletariatu. Robotnicy i robotnice występujący w jej obrazach z tego okresu, to ludzie cierpiący, ale biernie znoszący swoje cierpienia.

Dopiero później, po bezpośrednim zetknięciu artystki z walką proletariatu, nastąpił przełom w jej twórczości. Pierwszą większą pracą, w której daje się zauważyć ta zmiana, jest znajdujący się na obecnej wystawie cykl **„POWSTANIE TKACZY"** (1898). Käthe Kollwitz pokazuje tu już robotników występujących otwarcie, choć w sposób niezorganizowany, przeciw kapitalistom w walce o chleb dla swych dzieci.

Jeszcze lepsze zrozumienie istoty walk proletariatu przejawia się w powstałym w latach 1902—1908 cyklu **„WOJNA CHŁOPSKA"**. W cyklu tym artystka zdaje już sobie sprawę z tego, że siła proletariatu leży we wspólnocie interesów wszystkich wyzyskiwanych oraz że siły tej nie zniszczy doraźnie poniesiona klęska.

Solidarność z klasą robotniczą przejawia się także w wykonanym wkrótce po 1 wojnie światowej cyklu drzeworytów zatytułowanym „WOJNA".

Artystka żywo reagowała na wszelkie cierpienia ludzkie, a w szczególności, jako kobieta i matka, na cierpienia dziecka. Z tych właśnie pobudek powstały takie prace, jak: „CHLEBA", „NIEMIECKIE DZIECI SĄ GŁODNE", czy „BEZROBOCIE" z cyklu „PROLETARIAT". Znajdujemy jednak na wystawie także i prace obrazujące zwykłe, codzienne radości robotników. W 1927 roku, po powrocie z ZSRR, Käthe Kollwitz przedstawia w swych pracach siłę i nieugiętość ludzi walczących o socjalizm i wyraża zbiorową wolę obrony państwa radzieckiego („Międzynarodówka", „Bronimy Związku Radzieckiego").

Głównym polem działania tej artystki była grafika, dlatego też na wystawie obecnej stanowi ona większość eksponatów. Cechuje ją nastrój walki i grozy: nie wiele spotykamy tu prac o charakterze pogodnym. Nie ma w tym nic dziwnego, gdyż powstały one w okresie bardzo ciężkim dla robotników niemieckich.

Käthe Kollwitz zamknęła w swych pracach całą nienawiść i bunt proletariatu niemieckiego przeciwko ustrojowi wyzysku, ale z dzieł jej możemy także wyczytać nadzieję wprowadzenia nowego, socjalistycznego porządku. Twórczość Käthe Kollwitz stawia ją w pierwszym szeregu postępowych artystów XX wieku i dlatego bardzo cenne jest pokazanie na obecnej wystawie jej dorobku. Jest ono tym cenniejsze, że stanowi jeszcze jedno ogniwo zbliżenia kulturalnego pomiędzy sąsiadującymi ze sobą narodami polskim i niemieckim, pomiędzy Polską Ludową i Niemiecką Republiką Demokratyczną, o której marzyła, ale której powstania nie doczekała Käthe Kollwitz.

Z. W.



„Nigdy więcej wojny" — jedna z prac Käthe Kollwitz.

Młodzi artyści — Berlińskiemu Zlotowi



Prorektor krakowskiej ASP, prof. A. Marczyński i dziekan Wydziału Malarstwa ASP, prof. J. Fedkiewicz oraz przewodniczący ZU ZMP kol. Buczek dyskutują o pracach wykonanych na Wystawę Zlotową.

W bieżącym roku szkolnym krakowska **Akademia Sztuk Pięknych** ma znaczne osiągnięcia.

Prace studentów ASP coraz bardziej wskazują na to, że nasi młodzi malarze, graficy, rzeźbiarze wchodzą na drogę wiodącą do realizmu socjalistycznego.

Rok bieżący przyniósł studentom ASP dorobek, którym mogą się chlubić. Końcowa wystawa ich prac łączy się z przygotowaniami do Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój.

Jednym z delegatów młodzieży krakowskiej na Zlot jest słuchacz ASP kol **Andrzej Wróblewski**. Wraz z nim przybędą do Berlina eksponaty Wystawy Zlotowej, wykonane przez studentów ASP.

W przygotowaniach do tej wystawy wzięli czynny udział wszyscy profesorowie, pomagając studentom. Całość przygotowań obejmuje kilkadziesiąt obrazów, rzeźb i plakatów o tematyce współczesnej: o budownictwie socjalistycznym, pracy organizacji zetempowskiej i walce młodzieży o pokój. Plakaty obok satyry będą mówiły o życiu młodzieży, o rozwoju kultury i osiągnięciach całego kraju.

Włókiennicy przygotowali gobelin **„Stalin wśród dzieci"**. Studenci architektury pod kierownictwem asystenta **Pawłowskiego** wykonali projekt dekoracji pociągu zlotowego młodzieży polskiej.

Czynem zlotowym żyje cała młodzież krakowskiej ASP.

WŁODZIMIERZ BUCZEK
Przewodniczący ZU ZMP
przy ASP Kraków

Radio

na dzień 12 lipca 1951 r.

(czwartek)

Program I na fali 1322 m

Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi. 5.20 Koncert. 6.05 Pieśni masowe i melodie ludowe. 7.00 Muzyka. 8.30 Aud. dla dzieci z kolonii i obozów. 8.50 Muzyka operowa. **9.45 Informacje.** 9.50 Muzyka. 10.10 Aud. dla przedszkoli i dziecińców wiejskich. 10.25 Pieśni rosyjskie. 10.55 „Żołnierze wolnej Francji" — fragm. pow. Paul Tillard'a. 11.15 „Muzyka i aktualności". 11.45 „Głos mają kobiety". 12.30 Aud. dla wsi. 12.45 „Na swojską nutę". 15.30 Aud. dla dzieci. 16.20 Symfonie słowiańskie. 17.15 „Z kraju i ze świata" 17.45 **Życie i walka Feliksa Dzierżyńskiego". 18.00 Pieśni rewolucyjne.** 18.05 „Dla każdego coś miłego". 19.05 „Głos mają kobiety". 19.15 Aud. dla młodzieży. **20.30 „Z frontu zobowiązań lipcowych".** 20.45 Aud. dla wsi. 21.00 „Na fali humoru i satyry". 21.15 Kantaty o pokoju i ojczyźnie. 22.00 Wiersze Niekrasowa. 22.20 Koncert symfoniczny.

Program II na fali 367 m

Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 17.00, 20.00, 23.00.

6.15 Polskie melodie ludowe i pieśni masowe. 7.15 Muzyka. 13.30 „Muzyka dla wszystkich". 14.30 Felieton. 15.30 Aud. dla dzieci. 15.50 Koncert solistów. **16.20 Dziennik warszawski. 17.05 Odpowiedzi „Fal" 49".** 17.15 Koncert p. d. Górzyńskiego. **18.00 Poradnik językowy.** 18.15 Muzyka klasyczna. 18.40 „Radiowy Express Wieczorny". 19.00 Koncert. **20.30 Z frontu zobowiązań lipcowych.** 20.45 „Serce Partii" — poemat T. Kubiaka o Feliksie Dzierżyńskim oraz fragm. „Pamiętników więźnia". **21.10 Pieśni rewolucyjne.** 21.15 Koncert p. d. Tarskiego. **21.45 „Wspomnienia robotnicze".** 22.00 Muzyka aktualności". 23.30 Reportaż z III Międzynarodowego Turnieju Szachowego w Sopocie. 22.35 Śpiewa Yma Sumac. 23.10 Koncert p. d. Seredyńskiego.

Przed XI Akademickimi Mistrzostwami Świata

Ze wszystkich stron świata napływają do Berlina zgłoszenia sportowców

Już tylko niespełna cztery tygodnie dzieli nas od III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie i XI Letnich Akademickich Mistrzostw Świata.

Meldunki, napływające z całego świata do Komitetu Wykonawczego Zlotu w Berlinie, świadczą o olbrzymim entuzjazmie, z jakim postępowi sportowcy przygotowują się do Zlotu i Mistrzostw Akademickich.

Tenis stołowy w programie mistrzostw

W odpowiedzi na liczne zapytania organizacji studenckich z różnych państw Komitet Organizacyjny ogłasza, że tenis stołowy został jako 13 konkurencja sportowa przyjęty do programu Igrzysk, jeżeli napłynie dostateczna ilość zgłoszeń. Konkurencja ta obejmie grę pojedynczą i podwójną kobiet, grę pojedynczą i podwójną mężczyzn oraz duble mieszane. Mistrzostwa tenisa stołowego będą przeprowadzane według obowiązujących przepisów międzynarodowych. Do mistrzostw każde państwo może zgłosić 2 — 4 zawodniczek i 3 — 5 zawodników.

Londyńscy ping-pongiści przyjeżdżają do Berlina

Wśród organizacji studenckich stawiających wniosek o przyjęcie tenisa stołowego do programu Igrzysk, znajduje się Klub Tenisa Stołowego Wyższej Szkoły Handlowej w Londynie. Klub zamierza wystawić drużynę składającą się z czterech graczy.

Bieg z przeszkodami na 3.000 metrów

Stosownie do życzenia kilku organizacji studenckich przyjęto do programu lekkoatletyki dodatkowo bieg z przeszkodami na 3.000 metrów.

Lekkoatleci Kolumbii będą startować w Berlinie

Dwóch najlepszych lekkoatletów Ameryki Łacińskiej weźmie udział w XI Igrzyskach. Są to dwaj studenci z Kolumbii, którzy będą startowali w biegach na 400, 5.000 metrów oraz w biegu z przeszkodami na 3.000 metrów.

Studenci z Indii również przyrzekli swój przyjazd

Indie w tym roku pierwszy raz wezmą udział w Igrzyskach. Wśród zawodników znajdują się m. in. lekkoatleci i zapaśnicy.

Południowo-afrykańscy tenisiści też chcą przyjechać

Z Afryki Południowej nadeszły listy do Komitetu Organizacyjnego, w których studenci-tenisiści południowo-afrykańscy okazują zainteresowanie Igrzyskami i chcą brać w nich udział.

Z Irlandii przyjeżdżają bokserzy i pływacy

Jedna z najlepszych irlandzkich zawodniczek w skokach z trampoliny i znany bokser znajdują się w składzie irlandzkich studentów, którzy niedawno wyrazili chęć brania udziału w Igrzyskach.

Studenci Cejlonu chcą brać udział w Zlocie

Studenci sportowcy Cejlonu nie mieli dotąd możliwości brania udziału w Akademickich Igrzyskach Letnich. W tym roku chcą oni jednak wysłać kilku najlepszych lekkoatletów.

Sportowcy NRD trenują

Celem przygotowania czołowych sportowców NRD do III Zlotu i XI Igrzysk powołano ich na obozy przygotowawcze. Pod kierunkiem doświadczonych trenerów przedstawiciele wyczynowego sportu niemieckiego osiągnąć mają szczytową formę. Lekkoatleci przygotowują się w **Greiz**, wioślarze wykorzystują doskonały tor olimpijski w **Grünau**, a kajakowcy są szkoleni w **Warnemünde**. Dla mistrzów jazdy na łyżwach stoi do dyspozycji **Werner — Seelenbinder Halle** w Berlinie, pływacy trenują w Centralnym Ośrodku Szkoleniowym Niemieckiego Komitetu Sportowego w Dreźnie, a ciężkoatleci rozbili swój obóz w **Hubertusburg**.

Szwajcarscy sportowcy przybędą również

Narodowy Komitet Przygotowawczy III Zlotu w Szwajcarii powiadomił Komitet Organizacyjny, że w delegacji na III Zlot i XI Igrzyska znajduje się drużyna piłkarska. Również pływacy, lekkoatleci i kolarze wyrazili chęć przyjazdu do Berlina.

Z Meksyku i Indonezji donoszą, że w obu państwach przygotowują się do udziału w XI Igrzyskach drużyny koszykówki.



Podpora drużyny żużlowej ZS Unia z Leszna jest zeszłoroczny w.-mistrz Polski, Olejniczak. Jest on nie tylko najlepszym zawodnikiem swego klubu i czołowym żużlowcem w Polsce, ale również jednym z najlepszych instruktorów. Sukcesy młodych zawodników ZS Unia — to w poważnym stopniu jego zasługa.

Na zdjęciu Olejniczak w czasie niedzielnego meczu ZS Unia — ZS Budowlani, w którym wygrał on wszystkie trzy swoje biegi.

Niespodzianka w meczu o mistrzostwo ZSRR

W Moskwie odbyło się spotkanie piłkarskie drużyny WWS, zajmującej 10 miejsce w tabeli, z będącym na 4 miejscu zespołem Skrzydła Sowietów (Kujbyszew). Mecz zakończył się zwycięstwem WWS 1:0.

Jest to drugie zwycięstwo WWS nad drużyną z czołówki tabeli.

Po tym meczu WWS poprawiło swą lokatę w tabeli rozgrywek i obecnie znajduje się na 9 miejscu.

Z wizytą w AWF

Pilnie trenują uczestnicy obozów piłki ręcznej

W jednym z poprzednich numerów „Sztandaru Młodych" poinformowaliśmy naszych czytelników o pracy lekkoatletów, piłkarzy i pływaków na obozie przygotowawczym na AWF-ie w Warszawie. Jak wiadomo na obozie tym zgrupowani zostali młodzi czołowi sportowcy polscy, spośród których wyłoniona zostanie nasza reprezentacja na XI Akademickie Mistrzostwa Świata w Berlinie.

Dzisiaj, drukujemy dwie notatki informujące o pracy zebranych na obozie naszych reprezentantów i reprezentantek w piłce ręcznej.

W niedzielę — 8.VII na AWF-ie został otwarty obóz przygotowawczy piłki ręcznej przed III Zlotem Młodzieży w Berlinie. Przez jeden dzień cały obóz został zorganizowany tak, że w poniedziałek zajęcia odbyły się według ustalonego porządku.

Zajęcia są urozmaicone. O godz. 7 rano jest pobudka, następnie marszobieg i gimnastyka. Po myciu i śniadaniu odbywają się zajęcia programowe. Od godz. 10 do 13 wszystkich widzimy na boiskach, usilnie trenujących pod okiem najlepszych trenerów państwowych.

Po obiedzie wszyscy udają się na odpoczynek, a następnie biorą udział w szkoleniu ideologicznym. Od godz. 17 do 19 zawodnicy mają znów szkolenie na boisku. Po godz. 19 są zajęcia kulturalno-oświatowe i czas wolny. O godz. 22 obowiązuje cisza nocna.

BRAK JESZCZE 3 SIATKARZY

Jest godzina 17. Na boiska schodzą się grupami zawodnicy. Pierwsi kroczą siatkarze, równym miarowym krokiem z piosenką na ustach. Siatkarze pozostają pod opieką trenerów Krauza i Piotrowskiego. Na obóz przygotowawczy zostało powołanych 14 zawodników, lecz stawiło się tylko 11. Zawodnicy Busz (AZS W-wa), Policewicz (CWKS) i Lenkiewicz (AZS W-wa) spóźnili się na obóz o jeden dzień bez żadnego usprawiedliwienia. Natomiast Grodecki (AZS W-wa), Zabokrzecki (CWKS), Wiecisł (AZS W-wa) nie stawili się dotąd na obóz przygotowawczy, nie przysyłając żadnego usprawiedliwienia.

Obecnie na obozie jest 12 zawodników. Dodatkowo został powołany Faliszewski z Poznania. Z tych 12 zawodników większość stanowią młodzi chłopcy, którzy przedstawiają wysoką klasę. Jednak nie umieją oni jeszcze grać zespołowo, dlatego też głównym zadaniem trenerów będzie usunąć ten brak.

KOSZYKARZE NADRABIAJĄ BRAKI W TECHNICE

Nieco wyżej obok boiska do siatkówki znajduje się boisko koszykówki na którym trenerzy **Patrzykont** i **Rudelski** szkolą naszych reprezentantów. Na obóz zostało powołanych 19 zawodników. Stawiło się 18. Nie przybył tylko **Kamiński** (CWKS) bez żadnego usprawiedliwienia.

Tu praca jest o wiele trudniejsza, bo naszych reprezentantów w koszykówce trzeba uczyć nie tylko zespołowości i taktyki, ale również trzeba wypełnić duże luki w technice indywidualnej każdego zawodnika.

Największą bolączką koszykarzy są źle przygotowane boiska, które podczas treningu stoją w chmurach kurzu. Wody do polania boiska trzeba szukać daleko.

Początkowo projektowano, aby treningi odbywały się na stadionie Kolejarza przy ul. Konwiktorskiej. Ale po jednym takim treningu, który z przejazdami zamiast 2 — trwał 3 godziny, zrezygnowano z lepszego boiska i treningi odbywają się na AWF-ie.

B. OCHOCIŃSKI

*

Na obóz kondycyjno-przygotowawczy dla siatkarek i koszykarek kadry narodowej powołane zostały następujące zawodniczki:

Koszykarki: Dziak, Kamecka, Kowalówka, Piechotka, Mamińska, Parszniak, Działkiewicz, Rogowska, Węgrzynowicz, Wikarska, Paprota, Beyer, Ratajczak, Kowalczyk, Osińska.

Siatkarki: Englisch, Hajec, Szczawińska, Tomaszewska, Weising, Wojewódzka, Zakrzewska, Felchnerowska, Wójcik, Kurtz, Krawczyk, Łazarska, Gruszczyńska.

Obóz ten ma na celu przygotowanie zawodniczek zarówno pod względem sportowym, jak i politycznym do godnego reprezentowania naszego kraju. Kierownictwo obozu, układając plan zajęć przeznaczyło codziennie po 3 godziny, na wykłady ideologiczne i prasówki i po 5 na treningi.

Zawodniczki trenują dwa razy dziennie, do południa 3 godziny i po południu 2 godziny. Treningi przeprowadzane są bez względu na pogodę. Obóz trwać będzie do dnia wyjazdu zawodniczek do Berlina.

NA TRENINGU U SIATKAREK...

O godzinie 17 zarówno siatkarki jak i koszykarki udają się na popołudniowy trening. Grupa siatkarek podzielona została na dwie części: jedną prowadzi trener Stycharzewski, drugą Krzyżanowski. Z polecenia kierownika obozu żeńskiego ob. Kłyszejki dzisiejszy trening poświęcony będzie stosowaniu podwójnego bloku w grze. Podczas gry trenerzy udzielają grającym zawodniczkom rad i wskazówek.

Siatkarki polskie, które w Sofii w ubiegłym roku zdobyły tytuł wicemistrza Europy, dołożą wszelkich starań, by na XI Letnich Mistrzostwach Akademickich Świata zaprezentować się jak najlepiej.

...I U KOSZYKAREK

Na sąsiednim boisku odbywa się właśnie próbne spotkanie koszykówki żeńskiej. Trenerzy państwowi Pachla i Ulatowski co kilka minut robią zmiany, bo przecież wszystkie zawodniczki muszą brać udział w grze. Obserwując grę koszykarek odnosi się wrażenie, że brak im jeszcze zrozumienia gry zespołowej. Ale do wyjazdu mogą się one jeszcze wiele nauczyć.

O godz. 19 kończy się trening. Trenerzy zbierają wszystkie zawodniczki i zaczyna się wspólna dyskusja nad odbytym treningiem.

J. KRAWCZYK

Polska Ludowa – to kraj, który gorąco kochamy

— mówią dzieci niemieckie przybyłe w gościnę do Polski

Dnia 9.VII br. przybyła w do Polski 59-osobowa grupa pionierów Niemieckiej Republiki Demokratycznej, uczniów i uczennic szkół podstawowych im. Bolesława Bieruta.

Wycieczkę, roześmianej, wesołej dzieciarni prowadzi trzech starszych kolegów z FDJ — opiekunów grupy. Dzieci ciekawie oglądają powstające nowe gmachy, niektóre z nich starają się poprawnie odczytać trudne polskie napisy. Do grupy przyłączają się dzieci z Żoliborza. Szybko, po dziecięcemu zawierają między sobą przyjaźń. Śmiech i wesoły gwar towarzyszy naszej wycieczce. Mieszają się wyrazy niemieckie i polskie...

Kiedy stajemy przed pomnikiem Bohaterów Getta Warszawskiego na twarzach dzieci maluje się powaga.

— To już się nigdy więcej nie powtórzy — mówi z mocą wysoki 14-letni chłopiec w białej koszuli i niebieskim krawacie. Jest to Siegbert **Kunnert** z Halle — prymus szkoły im Bolesława Bieruta. Ojciec Kunnerta zginął w walce z hitleryzmem.

Na trasie W—Z grupa rozbiega się na wszystkie strony. Czując się niejako w roli gospodarza — staram się dzieciom objaśnić poszczególne obiekty.

— Tu wiedzie tunel... — mówię.

— A tuż przy tunelu, po prawej ręce są schody ruchome — kończy za mnie mała Ursula **Fischer** z Berlina.

— Jak to — zapytuję zdziwiony — to wyście już byli w Warszawie?

— Nie, mówią ze śmiechem dzieci. — Ale u nas w szkole uczymy się bardzo wiele o Polsce Ludowej. Znamy historię Polski i geografię, a w przyszłym roku będziemy się również uczyć języka polskiego. Znamy nawet nazwiska czołowych budowniczych nowej Warszawy. — I tu padają nazwiska Czajki, Partyki, Mąkosy i wielu innych.

Potem idziemy zwiedzać osiedle Muranów, Marszałkowską Dzielnicę Mieszkaniową i wreszcie do Łazienek. Dzieci są zachwycone naszą stolicą.

Wśród wesołej roześmianej dzieciarni widzimy chłopców i dziewczęta z **Berlina, Halle, Doebern i Eichwege.**

Najbardziej rozmowni są mali berlińczycy.

— Jak tylko przyjadę do domu to z jeszcze większym zapałem będę walczyć o pokój, aby na Warszawę i Berlin już nigdy nie padły bomby zbrodniarzy wojennych — mówi 11-letnia Waltraud **Ehling** — córka berlińskiego murarza.

— Popatrz na tę odznakę — mówi mała Waltraud, wskazując na znaczek wpięty do białej bluzki. — Tę odznakę otrzymaliśmy od Berlińskiego Komitetu Obrońców Pokoju za aktywny udział w akcji zbierania podpisów pod Paktem Pokoju.

— O piątej nad ranem — wyjaśnia ich opiekun z FDJ, kiedy jeszcze cały Berlin był pogrążony we śnie, młodzi pionierzy z demokratycznego sektora Berlina brali do tornistrów i teczek szkolnych ulotki i rozdawali je spieszącym do pracy robotnikom zachodniego Berlina. Policja zachodnio - niemiecka brutalnie obchodziła się z młodymi bojownikami o pokój. Wielu z nich aresztowano i przez całe tygodnie więziono w jednym pomieszczeniu z najgorszymi przestępcami.

— Kiedy raniutko przybywaliśmy do zachodniej części Berlina, to robotnicy w oka mgnieniu rozchwytywali nasze ulotki. Raz nawet — opowiada mała Renata **Aurich** — kiedy policja adenauerowska chciała mnie aresztować, wówczas robotnicy zachodnio-berlińscy nie zezwolili na to...

— A jak wy się przygotowujecie do Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój?

W odpowiedzi 59 dziecięcych głosów naraz opowiada o tym jak w ich szkołach dzieci pilnie robią przygotowania do tego wielkiego święta.

— Każda szkoła obejmuje patronat nad jedną z delegacji zagranicznych — opowiada Stiegert **Ingo**. — Dumni jesteśmy, że to *naszej* szkole przypadł zaszczyt opiekowania się dziećmi z Polski Ludowej, delegatami na Światowy Zlot do Berlina. Wszystkie dzieci zamieszkają w Republice Pionierskiej im. Ernesta Thälmanna w miejscowości Wuhlheide pod Berlinem. Republika Pionierska jest położona w pięknej leśnej okolicy. Z początku martwiliśmy się, że nie będzie w republice naszej jeziora do kąpieli. A przecież w czasie Zlotu na pewno będzie piękna pogoda!... Ale z pomocą przyszedł pionierom rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Do Wuhlheide przybyły kopaczki i w ciągu paru tygodni, przy wydatnej pomocy pionierów i młodzieży z FDJ, powstało piękne sztuczne jezioro. Dziś Republika Pionierska im. Ernesta Thälmanna jest gotowa do przyjęcia ponad 20 tysięcy dzieci ze wszystkich stron świata.

Na pożegnanie mili goście gorąco ściskali moją rękę.

— Pozdrówcie w naszym imieniu wszystkie polskie dzieci i powiedźcie im, że my dzieci z Niemieckiej Republiki Demokratycznej gorąco kochamy Polskę Ludową. Kiedy na Zlot do Berlina przybędą polskie dzieci wówczas razem z nimi i z dziećmi Związku Radzieckiego, Ameryki, Afryki i Azji, ze wszystkimi dziećmi świata będziemy manifestować na rzecz pokoju. Zapewniamy was, że my dzieci w Niemieckiej Republice Demokratycznej będziemy nadal walczyć o szczęście i pokój dla wszystkich.

Do zobaczenia na Zlocie w Berlinie!

Rozmowy przeprowadził:

KONRAD KRZYŻANOWSKI



Grupa pionierów Niemieckiej Republiki Demokratycznej uczniów i uczennic szkół podstawowych im. Bolesława Bieruta, która przybyła do Warszawy dnia 9 lipca.

Foto W. Zaczek

Terror i zbrojenia to polityka rządu USA w Niemczech Zach.

Remilitaryzacji Niemiec Zach. młodzieży i wobec ruchu robotniczego szystowskiego, stosowanego przez Amerykanów i ich marionetki zachodnio - niemieckie wobec bojowników o pokój postępowej młodzieży i wobec ruchu robotniczego.

W wyniku rozmów **McCloy'a z Adenauerem**, ten ostatni zaprosił do siebie osławionego zbrodniarza wojennego, hitlerowskiego generała **von Falkenhausena** i odbył z nim rozmowę na temat remilitaryzacji Niemiec Zach. **Falkenhausen** został zwolniony z więzienia w wyniku interwencji Departamentu Stanu **USA**. W naradzie wzięli również udział inni generałowie hitlerowscy.

Interwenci amerykańscy i angielscy budują w licznych wsiach Trizonii poligony wojskowe i koszary. Miejscowa ludność otrzymuje nakazy natychmiastowego opuszczenia poszczególnych miejscowości. Zarządzenia te tylko w ciągu ostatnich dwóch dni dotknęły około **1.200** rodzin w **Hammelburg n/Menem** w **Ostkilver**, w **Beblinger** itd. **Chłopi organizują komitety walki przeciwko remilitaryzacji i przeciwstawiają się przekształceniu ich pól w poligony wojskowe.**

W tym samym czasie dziennik „Die Wahrheit", wychodzący w Hanowerze został zawieszony do 19 sierpnia. Policja adenauerowska, uzasadniając represje wobec tego dziennika, zaznaczyła, że propagował on hasła przeciwko remilitaryzacji i wzywał młodzież do udziału w Zlocie Pokoju.

We **Frankfurcie n/Menem** odbyło się zgromadzenie młodzieży, która domagała się cofnięcia zakazu działalności FDJ. Na zgromadzeniu zapadła rezolucja, w której młodzież ślubuje dołożyć wszelkich sił, by nie dopuścić do remilitaryzacji Niemiec. Policja dokonała brutalnego napadu na uczestników zgromadzenia i wielu z nich zraniła.

*

Jak donosi agencja ADN, przewodniczący KPD, **Max Reimann** wygłosił w Gelsenkirchen na zebraniu aktywu partyjnego Nadrenii Płn. przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

Dla narodu niemieckiego istnieje jeden nakaz: zdecydowaną walką przeciwko remilitaryzacji i przygotowaniom wojennym pokrzyżować plany imperialistów i w ten sposób zapewnić krajowi pokój. Członkowie partii wraz z całą ludnością Niemiec Zach. powinni z jeszcze większą energią niż dotąd uczestniczyć w referendum przeciwko remilitaryzacji i za zawarciem traktatu pokojowego w 1951 roku.

Jedyną partią w Niemczech Zach. która walczy o realizację programu narodowego jest KPD. I dlatego KPD stoi na czele walki narodowo-wyzwoleńczej narodu niemieckiego.

Max Reimann ostro potępił antyrobotniczą, zdradziecką politykę prawicowego kierownictwa SPD oraz związków zawodowych.

NAGRODY dla uczestników WIELKIEGO KONKURSU SZKOLNEGO

(Druga lista nagrodzonych)

BOCHNIA:
Państwowe Liceum Handlowe: Polek Franciszka, Twardosz Franciszka, Kurnik Józefa, Grandys Roman — książki.

BYTOM:
Państwowa Szkoła Budownictwa: Adamczyk Zdzisław — cyrkle, Pawłowski Stefan — książka.
Państwowe Zakłady Kształcenia Handlowego: Manasterski Alfred — plecak, Hagner Tadeusz, Bippel Anton, Zienkowicz Aleksandra — książki.
Państwowa Szkoła Zawodowa Żeńska — ul. Wolności 24: Magdziarz Felicja — książka.

BYTÓW:
Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa: Kapuścińska Krystyna — cyrkle.

BEŁŻA, pow. Hrubieszów:
Państwowe Liceum Przemysłu Odzieżowego: Kupiec Zofia, Fil Stefania — książki.

BRODNICA
Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum i Liceum Handlowe: Wilkusówna Anna, Falk Sylwester — książki.

BIELSK PODL.:
Państwowa Szkoła Ogólnokształcąca st. Podst. i Lic. z białoruskim językiem nauczania: Sidoruk Zenaida — plecak, Romaniuk Aleksander — książka.

BIELSKO:
Państwowa Szkoła Zawodowa — Osuchowskiego 8: Jonkisz Józef, Goryl Stanisław — książki.
Państwowe Technicum Mechaniczne i Elektryczne — Słowackiego 24: Furtak Włodzimierz — komplet gimnastyczny, Kowaliński Bolesław, Witek Leopold, Drozd Józef — książki.

BRZEŹNICA, pow. Radomsko:
Państwowa Szkoła Handlowa: Kotyl Józef, Czernicka Maria, Pabiniak Wacław, Mentkówna Zofia — książki.

BOLKÓW D/Śl.
Gimnazjum Przemysłu Ceramicznego — ul. Niepodległości 17: Huczkówna Jadwiga — cyrkle.

BRZEG n. ODRĄ:
Państwowe Koedukacyjne Liceum Spółdzielcze: Wielgusówna Janina — książka.
Państwowe Koedukacyjne Gimnazjum Handlowe: Mikołajczak Henryk, Zawitkowska Krystyna — książki.

BRZEG DOLNY:
Państwowa Szkoła Zawodowa I stopnia: Kowalczyk Jerzy — komplet gimnastyczny, Frąckowiak Jan, Sułek Kazimierz — książki.

BARTOSZYCE:
Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa: Cieślicki Stanisław — cyrkle, Jasińska Danuta, Ferenz Zenon — książki.
Państwowe Liceum Pedagogiczne: Ferenz Bogdan — komplet gimnastyczny.

BIELAWA:
Gimn. Przem. Zakładów Przemysłu Bawełnianego: Moniszewska Honorata, Jarnoszuk Irena — książki.

BIECZ:
Państwowa Szkoła Ogólnokształcąca stopnia Licealnego: Jawczak Włodzimierz — komplet gimnastyczny.

BĘDZIN:
Szkoła Ogólnokształcąca stopnia Licealnego im. Kopernika: Kubik Stanisław — książka.

BYSTRZYCA KŁODZKA:
Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa: Bednarz Roman — cyrkle, Słowik Teresa, Tomiński Janusz, Rogalski Tadeusz — książki.

BOLESŁAWÓW, p-ta Skarszewy, pow. Kościerzyna:
Państwowe Liceum Rolniczo-Spółdzielcze: Molski Bogusław — komplet gimnastyczny, Popieliński Romuald — książka.

BOLESŁAWIE, woj. Wrocław:
Średnia Szkoła Zawodowa: Karmazyn Emilia, Michalska Halina, Grzyb Natalia, Radziejewski Sergiusz — książki.

CELESTYNÓW:
Państwowa Szkoła Ogólnokształcąca: Skupiewski W., Adam Kulesza — książki.

CIESZYN:
Państwowa Szkoła Zawodowa Żeńska: Patryk Otylia, Cieplechowicz Emilia, Golińska Zofia — książki.
Państwowe Zakłady Kształcenia Handlowego: Karblówna Olimpia, Kulig Jan, Niezgodówna Róża — książki.

CZERWIONKA:
Szkoła Przemysłowo-Górnicza Rybnickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego: Maruszczyk Wiktor — cyrkle, Stępień Zofia — książka.

CHOJNICE:
Kurs stopnia Licealnego — I klasa Lic.: Marczewski Kazimierz — komplet gimnastyczny.
Państwowe Liceum Administracyjno - Gospodarcze II stopnia: Warnke Edmund — teczka.
Państwowe Liceum Administracyjno-Handlowe I-go stopnia: Cichal M. — książka.

CIECHANOWIEC, woj. Białystok:
Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa: Zaremba Zdzisław — książka.

CHORZÓW:
Państwowe Zakłady Kształcenia Handlowego — Urbanowicza 2: Muszkiet Krystyna — plecak, Tomczak Józef, Kominek Ludmiła, Pipa Stefania — książki.
Szkoła Ogólnokształcąca Żeńska stopnia licealnego: Weisbekówna Krystyna — plecak.
Państwowe Liceum i Gimnazjum Chemiczne — ul. Łukasińskiego 5: Czarnecka Maria, Mikołajczak Zbigniew — książki.

CHORZÓW BATORY:
Państwowe Gimnazjum i Liceum Chemiczne: Pietranik Jerzy, Dzierzgowski Wiesław — książki.

CHOBRZANY:
Państwowe Gimnazjum Ogólnokształcące: Szalówna Janina, Szalówna Genowefa — książki.

CZŁUCHÓW:
Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa: Kierelówna Genowefa — książka.

CIEPLICE:
ZMP Zarząd Miejski: Dziedzic Alfreda — plecak, Saner Janusz, Ułaszewicz Stella, Mamcarz Lech — książki.
Państwowa Szkoła Przemysłu Drzewnego: Połoczek Piotr, Żukowski Bogdan — książki.

Dalszy ciąg listy nagrodzonych podamy w następnych numerach

JERZY PIÓRKOWSKI

Płomień nieustający

FRAGMENTY OPOWIADANIA

6)

VII

I przyszedł wreszcie ów dzień: Pierwszy Maj po klęsce na Dworskiej, rano senny, uwikłany w opary, a potem rozbłysły nagle wielkim słońcem nad miastem.

Jak corocznie, do śródmieścia Warszawy przeszła robotnicza Wola, Praga, Powiśle, Czerniaków.

Ściany domów bieliły się od ulotek. Ludzie, choć nieraz z obawą, tłumnie przystawali przed tymi niedbale nalepionymi skrawkami papieru. Na rogu Próżnej zebrał się znaczniejszy tłum. Ktoś, skryty za plecami sąsiadów, czytał ulotkę na głos.

Słychać było młody, zachłystujący się z przejęcia głos.

„Robotnicy i robotnice, w imię pokoju i zbratania ludów święcicie Pierwszego Maja! Wojna — wojnie! Precz z rządem carskim!"

Po ulicy przewalił się grzmot:

Precz! — zakrzyknął tłum — precz!

Nagle na kocich łbach ulicy zaroiło się od przed chwilą przypadkowych przechodniów. Dulęba, on to bowiem stał na rogu przy ulotce, nasłuchując pilnie, trącił Staśka w ramię:

Ten przeżegnał się szeroko, a potem rozpiął kurtkę i wyciągnął ukryty na piersi, czerwony szmat płótna, który błyskawicznie przymocował do kija, jaki mu zaraz podano. Za chwilę sztandar załopotał wśród domów. Pod niego zbiegały się owe przed chwilą bezładne gromady. On to obrastał w coraz gęstszy, sprawniejszy w pochodzie tłum ludzi.

Szli w kierunku Marszałkowskiej, jak groźna, z każdą chwilą gęstniejąca fala. Była tutaj cała prawdziwie robotnicza Warszawa. I ta — wierna od początku. I ta, dotąd nieufna, którą wstrząsnęła dopiero i zbudziła walka Marcina. Pełna podziwu i ukochania.

Zdawało się w ten dzień, jakby owe nieliczne strzały na Dworskiej odezwały się echem w każdej robotniczej duszy. Zaczęto zrazu nieskładnie, ale potem coraz silniej, coraz zgodniej śpiewać. Rozpoczęli mężczyźni, kobiety i dzieci, skupieni na przodzie, przy sztandarze. Był tutaj Kwiatek i osłabły, ledwo powłóczący nogami blacharz z Żytniej ze swoim synem. I cały zwarty, idący miarowo mur ludzki: robotnicy z warsztatów kolejowych na Bródnie. Nagle z chodnika doszedł do nich Feliks. Uścisnął ręce najbliższym. Spojrzał na trzepoczące równo nad głowami płótno, na którym wiatr rozwijał biały napis: „Socjal - Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy". Przyłączył swój głos do innych.

Gdy dochodzili już niemal do Marszałkowskiej, nadbiegł na przeciw nim coraz głośniejszy łoskot kopyt końskich. Podniósł się szmer głosów, potem krzyk:

— Kozacy, kozacy...

Jednocześnie w perspektywie ulicy pojawił się rosnący z wielką szybkością wąż ludzi i koni. Kilkutysięczny pochód zatrzymał się na chwilę, jakby niezdecydowany. Nagle do pierwszego szeregu pochodu do chorążego docisnął się dziewiętnastoletni, szczupły robotnik Stefan Okrzeja i ujął Staśka pod ramię:

— Precz z sądem wojennym nad Marcinem Kasprzakiem — zakrzyczał — precz!

Uniósł zaciśniętą pięść ku górze.

Tłum znowu natarł. Pochód zbił się jeszcze bardziej i nagle potoczył się na spotkanie kozackiej szarży, gęsty jak lawa, dudniący gniewem podniecony imieniem Kasprzakowym, jak żołnierskim sygnałem do ataku.

Trwało to jednak zaledwie chwilę. Kozacy pognali konie, werżnęli się jak żelazny grot w bezbronną masę ludzką, zaświecili szablami, płazując bezlitośnie każdego, kto się nawinął pod rękę i krwawiąc tak coraz to nowe dziesiątki ludzi.

Tłum zamarł, a potem rozpierzchł się niby stado kuropatw. Stach, trzymający sztandar, spoglądał na to zrazu osłupiałym wzrokiem.

A jednocześnie wąż ludzi i koni przybliżył się jak błyskawica. Esauł, czarny na twarzy i drapieżny, zatoczył koniem w kierunku Stacha. Mignął tylko wśród rozrzedzonego tłumu i oto nad chłopcem zawisły końskie kopyta. Kozak chwycił jedną ręką za drzewce, a drugą począł bezlitośnie płazować chorążego. Ten pod pierwszym uderzeniem oprzytomniał do reszty. Schwycił silniej za drzewce. Wyrwał sztandar z kozackiej dłoni, w której pozostał tylko czerwony strzęp płótna.

Kozak zdumiał się na chwilę ale zaraz spiął konia i złożył się do strasznego cięcia. Wtedy to wyskoczył, wyprężony jak pocisk, Okrzeja i uwiesił się u końskiej uzdy. Koń pod niespodziewanym ciężarem opadł boleśnie, ciężko. Z pyska buchnęła krew. Kozak, jak zdmuchnięty wiatrem, stracił równowagę i spadł na ziemię.

Chorągiew była ocalona. Teraz śpiesznie cofnęli się z nią do tyłu. Nagle, na wprost, wyrosła przed nimi postać Feliksa. Oczy jego świeciły, jak u rysia:

— Na Białą, na Białą, tam sprawimy pochód! — zakrzyknął.

Rzucili się we wskazanym kierunku bez słowa. Za nimi najbliżej stojący, do których dotarł głos Feliksa. Szmer przebiegł przez tłum, jak fala po brzegu:

— Na Białą, na Białą...

A Feliks szedł dalej przeciw prądowi uciekających ludzi, przeciskając się z jednej strony ulicy na drugą, coraz bliższy nacierającej linii Kozaków, aż wreszcie w ich oczach przepadł w którejś bramie.

A w godzinę później ulica Biała z kolei zaczerniła się tysiącami ludzkich głów.

Byli tutaj znowu ci wszyscy, którzy chcieli walki prawdziwej: chorąży Stasiek i Dulęba, któremu w poprzednim pochodzie stłuczono okulary i który teraz szedł niepewnie, mrugając co chwila oczami krótkowidza, ale rozkrzyczany i gniewny. Szedł i Okrzeja, którego ten pochód zdawał się bez końca ładować nienawiścią. Był wreszcie Feliks, miotający się wśród tłumu i co chwila dający dyrektywy zorganizowanej czołówce.

KONIEC

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Kom (tet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP nr M. TELEFONY: Centrala 8-09-81. Redaktor Naczelny: 8-76-61. Dział Korespondentów i listów 8-75-24. Redakcja nocna: 7-01-22. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala Telefoniczna 8-04-20 22. 23. ... 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo Telekomunikacyjne na konto PKO I 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16. Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 4-01-80 — 90. Skład i druk Zakłady Graficzne Domu Słowa Polskiego, Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B-35134